Nr. 165 (1287). Warszawa, Czwartek 23 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranica	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrolog	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Przesilenie w przesileniu.

Narodowa demokracja za wszelką cenę dążyła do wyzyskania przesilenia gabinetowego celem zajęcia w Rządzie dominującego stanowiska i wzięcia steru Państwa w swoje ręce. Zawiązał się istny spisek, znakomicie wyreżyserowany, planowo przeprowadzony, dla zmuszenia Witosa do zdania się na łaskę i niełaskę narodowej demokracji. Nie będąc „oficjalnie“ w Rządzie, narodowa demokracja wytężyła wszystkie siły, aby za pośrednictwem swoich „folwarków“ — Narodowego Zjednoczenia ludowego i Chrześcijańskiej Demokracji — Rząd ten rozsadzić od wewnątrz. Niewinnie brzmiąca formuła: „rozszerzenie podstawy Rządu“ miała być — koniem trojańskim, zdobywającym dla endecji tak długo i namiętnie obleganą twierdzę rządową.

Gdy w swoim czasie narodowa demokracja wycofała p. Wł. Grabskiego z gabinetu p. Witosa, oświadczyła skromnie, że nie chce tem wywołać przesilenia. Jakoż wycofanie p. Wł. Grabskiego było wywołane motywami wewnętrznej natury, o których narodowa demokracja wolała milczeć. Z p. Wł. Grabskiego, zwłaszcza z jego projektu pożyczki przymusowej, finansjera była w najwyższym stopniu niezadowolona. Utrącono go w myśl życzeń kapitalistów, zwłaszcza kół bankowych. Politycznie zaś p. Wł. Grabski był niesłychanie skompromitowany swoim haniebnej pamięci układem z Lloyd George'm — i endecja chętnie skorzystała ze sposobności, aby tego niefortunnego polityka z Rządu usunąć. Wycofując dla tych motywów swego przedstawiciela z Rządu, endecja nie mogła występować zbyt buńczucznie, nie mogła liczyć na wywołanie przesilenia. Postanowiła więc czekać...

Próbował jej wówczas pośpieszyć z pomocą p. Dubanowicz i p. Czerniewski. Panowie ci dowodzili, że — skoro endecja wystąpiła z Rządu, — to dla świętej zgody koalicyjnej należy ją prosić o... ponowne wstąpienie. Narodowa demokracja z miłym dąsem oświadczyła, że... nie będzie nieubłagana i że jeżeli się ją grzecznie poprosi, to — da się namówić w imię dobra Ojczyzny. Narodowa demokracja gotowa była zastąpić p. Wł. Grabskiego p. Głąbińskim, który był już c. k. ministrem austrjackim, był ministrem regencyjno - okupacyjnym, ale dotychczas nie dorwał się do teki ministra polskiego. Jednakże nad temi ofertami przeszło się wówczas z łatwością do porządku dziennego. Endecja, będąc w opozycji, musiała się zadowolić tem, że w gabinecie miała „nieurzędowego“ przedstawiciela p. Kucharskiego i dwóch wice-ministrów skarbu pp. Rybarskiego i Weinfelda.

Tak cierpiała endecja przez dłuższy czas. Ale cierpienia jej stawały się coraz nieznośniejsze w miarę tego, jak endeków nęciła zjawa wyborów. A mające wkrótce się rozpocząć wywczasy sejmowe wprawiły endecję w stan gorączkowego podniecenia. Być w Rządzie podczas wakacji stało się jej wprost chorobliwem pragnieniem.

Narodowa demokracja lubi prawić o parlamentaryzmie, o rządach parlamentarnych. Ale dała początek przesilenia w sposób parlamentarnie niepraktykowany, przez intrygę pp. Czerniewskiego i Grabskiego w komisji spraw zagranicznych przeciwko p. Sapieże, gdy ten bawił zagranicą. Po wywołaniu tego przesilenia, narodowa demokracja postanowiła wyzyskać je w pełni, aby Rządowi nadać swoje piętno. Endecja oświadczyła tym razem, z tupetem, że nie tylko pragnie wejść do Rządu, ale i zająć w nim „stosownie do swojej siły liczebnej“ kilka najważniejszych stanowisk. P. Dubanowicz i p. Czerniewski tak się przy tej nowej sposobności zaopiekowali endecją, jak gdyby daleko bardziej chodziło im o endecję, niż o własne tych panów stronnictwa. Ze swojej roli „jaczejek“ endeckich wywiązywali się z nadzwyczajną gorliwością.

Najsłabszą stroną pięknego marzenia endeckiego było to, że ofiarowywali p. Witosowi stanowisko premjera w — całkowicie prawie endeckim i nawskroś prawicowym Rządzie. P. Witos, zdaje się, był gotów oddać tekę ministra spraw zagranicznych p. Marjanowi Seydzie, skłonny był więc do kompromisu z endecją, ale w pełni zaspokoić apetytów endeckich nie mógł. Przesilenie tedy zażegnano w ten sposób, że stronnictwa rządowe oświadczyły, jako właściwie — przesilenia niema...

Narodowa demokracja, zawiedziona w swoich nadziejach, nie dała jednak za wygraną. W ciężkiej opresji należało uciec się do środków nadzwyczajnych. I oto w Sejmie wyrasta nowy blok, przeciwstawiający się dotychczasowemu blokowi rządowemu: N. D., N. Z. L. i Ch. D. zawierają „święte przymierze“. Pierwszym czynem nowego bloku jest wycofanie z Rządu chadeka Nowodworskiego. Przyznać należy, że blokowi reakcyjnemu należy się prawdziwa wdzięczność za ten czyn, który wywołał wielkie zadowolenie w społeczeństwie, nękanem „sprawiedliwością“ p. Nowodworskiego. P. Witos dawno już powinien był się rozstać z p. Nowodworskim — wyręczył go blok reakcyjny. Ale swego celu: zmuszenia p. Witosa do ustąpienia lub oddania się w niewolę endecji — i tym razem reakcja nie dopięła. P. Dubanowicz tedy postanowił uciec się do ostatecznego środka: do postawienia znanego ultimatum, to jest do zagrożenia, że, jeżeli Rząd p. Witosa nie oprze się na bloku reakcyjnym, to N. Z. L. odwoła p. Skulskiego.

Słabą stroną nowego planu reakcji było to, że — nie rozporządza ona w Sejmie większością. Wprawdzie endecja czyniła gorące zabiegi o pozyskanie drobniejszych grup: Klubu pracy konstytutcyjnej, Związku mieszczańskiego i N. P. R., ale te — wiecznie chwiejne grupy — nie zdecydowały się jednak iść całkowicie na pasku endecji. Nie mając tedy większości, blok reakcyjny dążył do tego, aby jaknajwięcej trudności przyczynić Rządowi p. Witosa, a przedewszystkiem czyhać na sposobność pozbawienia tego Rządu większości w Sejmie. O ile by się to udało, to otwierałaby się perspektywa Rządu czysto prawicowego. Wprawdzie Rząd taki nie miałby również większości — ale liczono na to, że Sejm nie zdąży się wypowiedzieć — wobec wakacji.

P. Dubanowicz tedy cisnął swój bumerang w stronę Rządu i — czekał. Właściwością bumerangu jest to, że — ciśnięty — wraca na miejsce, skąd go rzucono. Ale p. Dubanowicz cisnął niezręcznie i bumerang, wracając, trafił go — w sam nos.

P. Dubanowicz dopingowany przez ks. Teodorowicza, przeliczył się. Tak był pewny swoich wpływów w N. Z. L., tak liczył na to, że N. Z. L. nie ośmieli się przeciwstawić ks. Teodorowiczowi, iż zupełnie zlekceważył sobie p. Skulskiego. Jak wiadomo, między p. Dubanowiczem a p. Skulskim oddawna już istnieje wojna. Dotychczas p. Dubanowicz, a właściwie ks. Teodorowicz zawsze prawie zwyciężał. I tym razem był pewny zwycięstwa. Mniemał, że po wycofaniu z Rządu p. Skulskiego zjednoczona reakcja rozpocznie wściekły atak na Rząd p. Witosa.

Ale p. Skulski nie zgadzał się z polityką p. Dubanowicza. Dążył oddawna do zbliżenia N. Z. L. z „Piastem“. To też obecnie przeciwstawił się p. Dubanowiczowi i w klubie swoim przeprowadził uchwałę, że wycofanie się z Rządu p. Witosa nie oznacza walki z tym Rządem...

Cała misterna praca Teodorowiczów, Dubanowiczów, Czerniewskich zmarnowana została tym — pstyczkiem. Stąd zrozumiała wściekłość tej części N. Z. L., która była tylko „jaczejką“ endecką. Odłam ten wywołał w stronnictwie rozłam. Zamiast przesilenia rządowego nastąpiło — przesilenie w N. Z. L. Bumerung wrócił w sposób dla p. Dubanowicza bardzo nieprzyjemny.

Łatwo też zrozumieć, że narodowa demokracja nie posiada się z gniewu. „Gazeta Warszawska“ nieprzytomnie grozi. Narodowa demokracja, mimo szalone wysiłki, nie mogła dostać się oficjalnie do Rządu, w którym zresztą i tak nieoficjalnie jest reprezentowana. Nieudanie się więc intrygi Dubanowiczowskiej nazywa... „spychaniem państwa do otchłani niebytu“... Uchwalanie przez Radę ministrów kredytów na reformę rolną i odbudowanie kraju (nazywa to wydatkami „nieprodukcyjnemi“) uważa za... „marnowanie owocu morza krwi przelanej“. Rozumie się, gdyby powstał Rząd prawicowy i ofiarował miljardy duchowieństwu, nazywałoby się to wydatkiem „produkcyjnym“, należytem zużytkowaniem „morza krwi przelanej“ i dźwiganiem państwa na wyżyny...

„Gazeta Warszawska“ zapowiada „czynny sprzeciw takiej szalonej wobec istnienia państwa polityki“ (polityce?).

„Czynny sprzeciw“? Ciekawiśmy! Może odmowa płacenia podatków — dla polepszenia finansów? A może jakiś zamach stanu przy pomocy komunistów?!

Czego endecja nie zrobi, gdy jest „zepchnięta“ do „otchłani“ opozycji (jednocześnie mając swoich nieoficjalnych przedstawicieli w Rządzie)!

Krzywda im się dzieje!

II.

Przeczytawszy Memorjał Rady Nacz. Org. Ziem. z dnia 7 b. m., otrzymuje się wrażenie, że jedną z najgłówniejszych, naczelnych trosk ziemian kresowych jest obrona praw i interesów miejscowych włościan, poprawienie ich karłowatych gospodarstw, ochraniania jej od „rabunków, dokonywanych przez osadników“ (!?). Biedna Rada Nacz. Ziemian, biedni ziemianie! Czy rzeczywiście aż tak spodleliście, że nie znalazł się wśród waszej „Rady Nacz.“ ani jeden uczciwy człowiek, któryby przy powyższym nie zawstydził się i nie zwrócił wam uwagi, że wszelki cynizm i oszczerstwa mają swoje granice? Bo czyż wy naprawdę nie wiecie, jak wygląda wasza „opieka“ nad miejscowym włościaństwem? przyjrzyjcie się!

Majątek Wieleśnica, nad rzeką Jasiołdą; ornej ziemi wraz z łąką z górą 1000 dz. (prócz lasu). Majątku na rzecz osadnictwa w swoim czasie nie przyjęto, gdyż to jest własność polska. Dobrze. Właścicielka p. Twardowska i jej dwudziestodwuletni synek, agronom, powrócił do majątku zupełnie zniszczonego i zrujnowanego w połowie kwietnia. Czasy krytyczne dla państwa i zimę przepędziła wraz z synkiem gdzieś poza granicami, bodaj w Wiedniu. Po powrocie p. agronom pomyślał o „poprawieniu karłowatych gospodarstw włościan“ i zaproponował sprzedaż ziemi, ale przy zapłacie dolarami. Niedrogo, ot drobnostka, po 100 dol. dzies. odłogów, lub odpowiednia suma markami. A że chłopi nie mają na składzie dolarów, więc tranzakcja do skutku nie doszła. „Nie chcecie chamy płacić? Dobrze. To ja wolę interes załatwić z Żydkiem“ postanawia p. agronom i wydzierżawia wszystkie łąki, bodaj że i chłopski „trzeciak“ zasiewów spekulantowi. Spekulant wydzierżawił łąki przeciętnie po 2500 mk. dz., a chłopom odstępuje po 6 — 8 tys. dzies. Chłop zapłacić musi, bo inaczej zimą krowa mu z głodu zdechnie. Tak wygląda agronomja i opieka nad „miejscowem włościaństwem“ p-stwa Twardowskich — wydzierżawi spekulantowi łąki, sprzeda „trzeciak“ chłopski i jazda za granicę.

Bodaj to święta własność obszarnicza!

Majątek Porzecze, ziemi i łąk, prócz lasu, z górą 2 tys. dzies. Właściciel p. Roman Skirmunt, czoło i duma Pińszczyzny. W roku 1915 przyszli Niemcy, później bolszewicy. Właściciela nie było, pozostała b. liczna służba, żyli, jak kto mógł. Majątków podczas nieobecności właściciela i rewolucji nie rabowali i nie niszczyli, wszystko pozostało w najzupełnejszym porządku. Tylko niektórym od odstępujących Niemców, czy też później bolszewików udało się kupić za bezcen jakieś stare wybrakowane koniska, sklecić wózek; orali i zasiewali odłogi, ile kto mógł, aby żyć. Takich parobków było kilkunastu — przyszły wojska polskie, a z nimi p. Skirmunt. Przyszli do niego parobcy jego, co to zdobyli się na konie, większość z nich z dziada pradziada służą w tym dworze i proszą: „J. W. panoczku wyznaczcie nam po 2 — 3 dzies. odłogów, będziemy pracowali na trzeciak“. A „Jaśnie pan“ myśli: „To cham-

stwo śmie mieć konie! Jeszcze gotowi ci bolszewicy później rościć pretensję do mojej ziemi! Wypędzić! Won!“ I wszystkich tych, co posiadali konie, a było ich kilkanaście rodzin, wypędził na cztery wiatry. Jeden z nich skarżył mi się: „Panoczku! służyłem jeszcze u ojca p. Skirmunta, służyłem u niego kilkanaście lat wiernie, a prognał i za czto — nie znaju. Rodzina duża, ja stary, synów niema, nie było dachu nad głową. Chodziłem do pana, chciałem już konia sprzedać, ale mówić ze mną zupełnie nie chciał. Taka to dola biednego człowieka: pracuj całe życie, a później jak psa wyrzucają“. I łzy mu stają w oczach.

A chłopi okoliczni? — pytałem się — jak im się powodzi. „Płocho, panoczku! Ziemi swojej b mało: 1. 1½ najwyżej 3 dzies. Ze wszystkiem trzeba do dworu, do p. Skirmunta. P. Skirmunt niczego sobie pan, z każdym pomówi, ale z chłopa ostatnią skórę zedrze. I za pastwisko, i za drzewo, i za grzyby, jagody. A za wszystko trzeba odrabiać końmi i sobą. Wieczna niewola. Cały rok pracujesz we dworze za bezcen, za darmo. Ledwie wyżyć można. Ale cóż robić, żyć trzeba“. Mówię mu: „Należycie teraz do Państwa Polskiego, gdzie obowiązuje reforma rolna. Olbrzymie posiadłości będą podzielone, każdy z was będzie miał możność po cenach przystępnych dokupić z ziemi dworskiej“. Dałby to Bóg Wszechmogący, ale czto to nie wierytsia, panoczku. Uż oczeń silny wsie eti Skirmunty!“ I chłop beznadziejnie, tępemi oczyma patrzy w przyszłość. Widzi tylko wszechpotężne widmo pp. Skirmuntów i ich nieskończony wyzysk. Tak mówi parobek i włościanin miejscowy o swoich „opiekunach“, którzy w „jego“ imieniu i obronie składają memorjały do Rządu polskiego!

A trzeba przyznać, że p. Roman Skirmunt uchodzi tu za jednego z uczciwszych ziemian. Co wobec tego można powiedzieć o innych?

P. R. Skirmunt przy oraniu odłogów przez włościan stawiał im wygórowane warunki, znacznie cięższe, niż jego sąsiedzi (niby słodki i miły, a ostatnią skórę drze, jak mówią o nim włościanie). Prócz „trzeciaka“ czy nawet połowy zbiorów żądał jeszcze dość znacznej robocizny końmi i sobą. Chłopi nie spieszyli się. Wobec czego, dwa folwarki stały pustkowiem. Kolumna robocza jednego z pułków, nie mając wyznaczonego majątku, poczyniła pierwsze kroki, czyby p. R. Skirmunt, odzyskawszy swoje olbrzymie posiadłości dzięki bohaterstwu żołnierzy, nie odstąpił dobrowolnie jednego z mniejszych opuszczonych folwarków na rzecz osadnictwa. Dowiedziawszy się o tem p. R. Skirmunt natychmiast rozesłał po okolicznych wioskach wezwanie, żeby chłopi na jakich sami chcą warunkach na „trzeciak“ zbiorów, czy nawet bez niego, byleby natychmiast, szli i orali jego odłogi. No, a później co? „Nic nie mogę odstąpić dla osadnictwa, wszystko już włościanie rozebrali i orzą, sam mam ziemi niewiele“ — podobno miał oświadczyć p. R. Skirmunt, zawołany „patrjota“, członk Pow. Kom. Nad. i zapewne Rady Nacz Org. Ziemian, ofiarującej dobrowolnie olbrzymie obszary ziemi zorganizowanej na rzecz osadnictwa (słowa Memorjału). Chłop nie posiadają się z radości, zacierają ręce, mówiąc: „A widzisz, panoczku, jak przycisnęli cię do muru! Jakiś ty teraz dobry!“ To samo stało się z odłogami w majątku Chołorzynie p. Korsakowej. Podobnie, jak p. Skirmunt, stawiała wygórowane warunki, a później oddała chłopom pod uprawę i zasiew na rok darmo!

Majątki: **Piaseczno, Dobra Wola, Zapole**, obszaru około 6 tys. dzies., tuż koło Pińska. Własność p. Platerowej. Na wszystkich trzech majątkach, o ślicznej glebie „niepodzielnie gospodarują Żydzi-spekulanci, Finkiele i S-ka i jakiś ekonom. P. „hrabina“ gdzieś poza granicami: w Paryżu, Rzymie, Wiedniu. Niektóre oddziały, kwaterujące w Pińsku, musiały odłogi z tych folwarków wydzierżawiać od spekulantów! („Praworządność“ ziemian a „bandytyzm“ osadn. żołn.!).

W największem zmartwieniu, wprost w głupiej sytuacji, w danym wypadku jest Pow. Kom. Nad. Majątki tuż pod Pińskiem, zupełnie opuszczone. „Gospodarzą“, licząc na „trzeciaki“ spekulanci, z „dzierżawy“ urządzają pasek, odstępują odłogi w trzecie i czwarte ręce, w tej liczbie i wojskowości. Opinja publiczna domaga się przyjęcia tych majątków, stosownie do ustawy, na rzecz osadn. żołn. i ukrócenia samowoli i orgji paskarstwa ziemią spekulantów. Kom. Nad. w kłopocie. Majątki przyjąć dwa, a trzeci dla p. hrabiny. Ale który ona będzie łaskawa zostawić dla siebie, a które zgodzi się odstąpić? Tu sęk! I Kom. Nad. od kilku miesięcy szuka p. hrabiny po wszystkich stolicach świata, żeby z łaski swojej raczyła przyjechać i wyrazić swą wolę. A p. hrabinie nie spieszy się. Ona wie, że w P. K. N. w Pińsku zasiadają sami dżentelmeni, ludzie dobrze wychowani! Komu, jak komu, ale p. hrabinie nie narażą się. Cóż znowu, będą czekać! I czekają. Może p. hrabina kiedyś zlituje się nad nimi i wybawi z kłopotu.

Tymczasem w majątkach siedzą spekulanci i paskują. Fornali, którzy w majątku pracują już od 25 — 30 lat wyrzuca się na ulicę. Gdy „dzierżawca“ podał do sądu o wyrzucenie ich z mieszkań, fornale udali się do sędziego z zapytaniem, co z nimi będzie. Sędzia oburzył się na bezczelność „dzierżawcy“, jak śmie żądać czegoś podobnego, jak wyrugowanie stale zamieszkałych pracowników majątku. A później, gdy przyszło do sprawy, parobcy przegrali i będą wyrzuceni. A spekulant do parobków: „Co nam wasze prawa, lepsze nasze miljony“!

W podobnej sytuacji, jak majątek p. Platerowej, znajdują się również majątki **Albrechtowo**, koło Pińska, własność drugiego Skirmunta. Paskarstwo, spekulacja ziemią i wyzysk przy absolutnej bezczynności właściciela.

Osadnik.

Co to znaczy?!

Rząd przeciw kooperatywom kolejowym?

II.

W poprzednim numerze przedstawiliśmy, że min. Skarbu, celem tymczasowego częściowego pokrycia w P. U. Zb. długu za kontyngent żywnościowy dla kolejarzy — oświadczyło „gotowość“ udzielenia Centralnemu Związkowi koop. kol. pożyczki 50 milj. mk., ale pod warunkami, niszczącemi wszelką samodzielność spółdzielczej organizacji kolejarzy.

Nadmieniamy tu, że na konferencji dn. 31 marca i 1 kwietnia o żadnych takich „warunkach“ nie było mowy, że suma 50 mil mk. (takąż sumę złożył w P. U. Zb. Związek) miała być ze strony min. Skarbu tylko narazie **zaliczką na poczet kredytów**, jakich domaga się grudniowa uchwała sejm. komisji kom., i że dopiero po tem częściowem pokryciu długu w P. U. Z., miały się w sprawie wysokości kredytów na aprowizację kolejarzy rozpocząć właściwe rokowania, w trakcie których Rząd miał dopiero postawić „warunki“ pod jakiemi kredytów udzieli. Jedynym warunkiem, jaki na wspomnianej już konferencji **obopólnie ustalono**, był tylko ten, że Centr. Zw. koop złoży wprzód ze swej strony w P. U. Z. kwotę 50 mil., poczem min Skarbu wpłaci bezzwłocznie drugie 50 mil. I Związek warunku dopełnił na 2 dni przed wyznaczonym mu terminem!

I oto wbrew temu wszystkiemu, co obie strony między sobą umówiły, min. Skarbu wprzód długi czas milczało, a następnie wyjechało ze swoimi „warunkami“ udzielenia już nie kredytów, ale dopiero **zaliczki** na te kredyty.

Jakież to warunki? Najważniejszym między nimi jest punkt 3), który musimy przytoczyć **dosłownie**, bo to prawdziwie cenny dokument rządów w Polskiej Republice Ludowej.

Punkt 3 pisma min. Skarbu brzmi:

„Organ Związku Centralnego, t. j. Rada Nadzorcza i Zarząd oświadczą pisemnie zgodę na ustanowienie przy Zarządzie Związku Centralnego przez Ministerjum Skarbu komisarza Rządu, którego zadaniem będzie strzeżenie praw Skarbu Państwa, tudzież przeprowadzenie przy współudziale organów Związku **odpowiedniej reorganizacji** tak Związku Centralnego, jak i zespolonych w Związku Spółdzielni pracowników kolejowych.

Równocześnie zobowiążą się organa Związku pisemnie do dostarczenia komisarzowi rządowemu i **przydzielonym mu urzędnikom wszelkiej pomocy, tudzież odpowiedniego lokalu biurowego**, urządzenia i pomocy biurowej, tudzież **pokrywania koniecznych wydatków kancelaryjnych.** Nadto poddadzą władze Związku wszelkiej kontroli przez ustanowionego przez Ministerjum Skarbu komisarza Rządu tak swoje czynności i zarządzenia, jak niemniej czynności sobie podwładnych organów i zobowiążą się pisemnie do przestrzegania wskazówek i rad komisarza Rządu, któremu przysługuje prawo brania udziału we wszystkich posiedzeniach Rady Nadzorczej i Zarządu z głosem doradczym i prawem veta odnośnie do tych uchwał i postanowień, które, zdaniem jego, mogłyby narazić skarb Państwa na szkodę lub niebezpieczeństwo szkody, **albo też byłyby niezgodne z ustawami, rozporządzeniami, zarządzeniami i t. p. władz i urzędów państwowych.** Komisarzowi Rządu przysługuje **prawo wszechstronnej i nieograniczonej kontroli tak centralnego Związku**, jak i zespolonych w nim Związków okręgowych i Spółdzielni.

Szczegółowa instrukcja dla komisarza Rządu zostanie w swoim czasie opracowana“.

Oto „warunki“, pod którymi Min Skarbu „oświadcza gotowość“ udzielenia — powtarzamy — nie kredytów, lecz dopiero **zaliczki na nie!**

A gdyby tak spółdzielcza organizacja kolejarzy zgodziła się na te upokarzające, policyjne żądania, gdyby oddała się, taka olbrzymia organizacja gospodarcza, na łaskę i niełaskę jakiegoś ograniczonego biurokraty rządowego, gdyby 120 tysięcy kolejarzy-udziałowców oddało się w tę, w dzisiejszych nowoczesnych warunkach, poprostu nie do uwierzenia niewolę, byle tylko otrzymać pomoc ze strony Rządu — czy za tę cenę otrzymałby już Związek kooperatyw **wszystkie dalsze przyrzeczone kredyty?!**

Zapewne tak—pomyśli każdy, **nawet** przyzwoity reakcjonista.

Otóż nie! Bo po wyliczeniu wszystkich warunków, kończy Min. Skarbu pismo **swe** w sposób następujący:

„Pomoc finansowa Ministerjum Skarbu **zależeć** będzie **„nadto“** od przeprowadzenia **odpowiedniej reorganizacji** Związku Centralnego **i zrzeszonych** w nim kooperatyw, zapewniającej tym stowarzyszeniom odpowiednie podstawy gospodarcze, przyczem opinja ustanowionego komisarza Rządu **będzie w pierwszej linji uwzględniona“.**

Kolejarze! Słyszycie?!

Macie wprzód swoją organizację spółdzielczą oddać na pastwę jakiejś figury policyjnej, a więc macie się wprzód upokorzyć, a na ostatku Rząd, zamiast przyrzeczonych kredytów na Waszą aprowizację, pokaże Wam — figę!

Bo dalsze kredyty zależne będą *„nadto“* — a więc po przyjęciu powyższych warunków — od tego, czy pan komisarz rządowy zechce łaskawie przyznać, że Związek kooperatyw już się odpowiednio „zreorganizował“, czy nie!

O reakcyjnych rządach w Polsce mamy wyrobiony sąd. Ale, że Rząd ten potrafi w podobny sposób kpić z tysięcy kolejarzy pracujących przecież dla dobra Państwa, a żądających od Państwa tylko pomocy w zakupywaniu żywności, tego nawet po **takim** rządzie oczekiwać było trudno!

Związek kooperatyw, zwracając się do Rządu o kredyty, liczył się zgóry z tem, że Rząd będzie domagać się odpowiedniego zabezpieczenia i kontroli. Na stosowną kontrolę Związek kooperatyw byłby się zgodził, gdyż nie ma nic do ukrywania.

Ale to, czego Min. Skarbu żąda, to przecie nie kontrola dla zabezpieczenia pieniężnych pretensji Rządu, lecz odebranie kooperatywom kolejowym wszelkiej samodzielności, a w dodatku **policyjna samowola** nad Związkiem, ze sprawami finansowemi nie mająca nic wspólnego!

To też Związek w piśmie do Min. Skarbu te niesłychane warunki odrzucił. Ażeby jednak przyrzeczonej dla P. U. Zb. spłaty dotrzymać, złożył Związek w Urzędzie Zb. drugie 50 mil., a więc tę ratę, którą, w myśl umowy, miało uiścić Min. Skarbu, a za cenę której chciało zniszczyć samodzielność kooperatyw kolejowych.

Dadzą sobie kolejarze sami radę bez łaskawej pomocy Rządu!..

Kcs.

Z blizka i z daleka.

„NAUKA I ROBOTNICY“

Nie było większego socjalisty na świecie, któryby nie głosił potęgi nauki, któryby nie kochał nauki i nie wzywał proletarjatu do jej ukochania. Lassalle pisał kiedyś o „Nauce i Robotnikach“ i wszędzie gdziekolwiekbądź na cywilizowanym świecie chodziło o interesy nauki, tam wszędzie popierali te interesy wybitniejsi przedstawiciele klasy robotniczej. Czy to było w Niemczech, czy w Austrji, czy w Belgji, czy w Anglji, czy we Francji, wszędzie, gdy tylko w parlamencie przychodziły na stół kwestje nauki, szkół, instytutów badawczych, bibljotek, tam wszędzie socjaliści byli w pierwszym szeregu tych, co głosowali za kredytem na cele naukowe. I to jest zrozumiałe. Socjalizm rodzi się z poznania rzeczywistości widzianej pod kątem Ideału. Senator belgijski Edmund Picard, pytany niegdyś, dlaczego został socjalistą, odpowiedział: „dlatego, że wiedziałem, czego wyście nie wiedzieli!“

Nauka wyzwala człowieka z mroków nocy i z pęt niewoli. Otwiera przed nim widnokręgi. Pozwala spojrzeć najdalej w głąb dziejów i najdalsze przed nim otwiera perspektywy. Otwiera przed nim tajemnice ziemi i nieba, obala wszystkie bałwany, pozwala odróżnić co liczman, a co złoto, co ziarno, a co plewa. Pozwala porównać zjawiska i idee, a przez porównanie ocenić wartość idei, jej prawdę albo i jej kłamstwo Ludzkość żyje wciąż jeszcze pod sugestją kłamstwa religijnego, społecznego, politycznego, naukowego. Różni kapłani i arcykapłani nauki i polityki, celebrujący u wielkich ołtarzy nauki i polityki, sami śmieją się z głupstw, które głoszą i z tłumów, które idą pokornie za niemi. Socjalizm zdziera maski obłudy. Nazywa czarne czarnem, białe białem, a żółte żółtem. Żonglerom wytrąca piłki z ręki i nakłuwa szpilkami krytyki umiejętnej i objektywnej różnokolorowe baloniki — biało-czerwone, trójkolorowe, dziewiczo - białe — które akrobaci jarmarczni puszczają ponad głowami tłumów, łaknących cudu.

Socjalizm w tej walce opiera się o zdobycze nauki. Nauki w najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu. Historja i ekonomika, geologja i biologja, aż do matematyki i astronomji—wszystkie zdobycze ducha ludzkiego, wszystkie tryumfy poznania, krytyki i syntezy — wszystkie duchy świata pracują dla pogłębienia i dla — tryumfu socjalizmu. Poczynając od owego bojownika niewiary w dogmaty świętego kościoła, od kanonika toruńskiego Kopernika, który obalił stare przesądy Ptolomeusza i wywrócił całą koncepcję kościoła rzymskiego o „obrocie ciał niebieskich“. Poczynając od Darwina, który z „człowiekiem“ to uczynił, co Kopernik uczynił z „ziemią“. Kant czy Renouvier, Hegel czy Buckle, Henryk Poincaré czy Einstein — wszyscy ci mężowie ciekawi Prawdy, często przeciwnicy socjalizmu — bezwiednie, pomimo, że należąc do klasy społecznie z całą niechęcią dla społecznych przewrotów usposobioną, jednak bezinteresownie pracując dla Prawdy i w imię Prawdy — przyczynili się i wciąż przyczyniają się do ugruntowania naukowych podstaw Socjalizmu Bez Hegla, Kanta, Comte'a i Darwina nie byłoby „Kapitału“ Marksa. Tak samo jak nie byłoby „Kapitału“ bez Ricarda i Smith'a i Godwina. Nie darmo Lassalle, który był tęgim filozofem i prawnikiem, pisał, że socjalizm występuje „uzbrojony od stóp do głowy w naukę“. Mówię tu, oczywiście, o istotnym, o naukowym socjalizmie, nie zaś o oportunistycznych protuberancjach politycznego socjalizmu dla użytku wyborców bądź od prawej, bądź też i od lewej ściany, socjalizmu malowanego pod biały czy pod szkarłatny kolor. Socjalizm nie winien, że z niego żonglerzy robią to, co w bajce arabskiej Aladyn z lampą swoją robił. Wszystkiego mógł z niej nalać.. Tak samo śnieg nie winien, że w rękach kominiarza zamienia się w — błoto.

Socjalizm popiera wszystkie zapoczątkowania nauki. I świadomi robotnicy, gdy zaczynają na serjo rozumieć „co się na ziemi i na niebie dzieje“, całem sercem są po stronie badaczy i badania naukowego. Gdy już syta i od zysków napęczniała burżuazja odwraca się od nauki, nie rozumiejąc jej wielkości, jej dramatu szlachetnego, jej polotu, jej nieskończonej ofiary, gdy zamykają się skarbonki powojennych paskarzy — wtedy na scenę występuje Robotnik. Nie ma on do dyspozycji swojej kroćiowych ofiar tych, co utuczyli swoje kasy na krzywdzie i nieskończonych cierpieniach ludzkości, ale ma za sobą wielką potęgę Liczby. Sto marek, powtórzone sto tysięcy razy, da więcej, niż sto tysięcy marek powtórzone sto razy, bo stu paskarzy, miljonerów, dziedziców gotowych dać każdy po sto tysięcy marek na cele nauki polskiej, nie znajdziemy na obszarach Rzeczypospolitej, gdzie podatki, zbierane w Małopolsce, nic dają sumy potrzebnej na utrzymanie urzędników podatkowych, gdzie nie udała się żadna pożyczka państwowa. Udał się tylko pasek, szmugiel, pasek! Zaś sto tysięcy pracowników młota, kielni, pługa i pióra — znajdziemy takich, co po sto marek złożą, aby istnieć mogły polskie instytucje naukowe: Towarzystwo Naukowe, Kasa imienia Mianowskiego, Bibljoteka Publiczna (a gdzież jej filje w dzielnicach robotniczych?), instytuty, które założyć trzeba dla badania raka i t. p.! Uniwersytety nasze pracują w najgorszych warunkach, nie mają książek ani laboratorjów. I niema w tym kraju bogaczy, jak w Ameryce, jak w Anglji, którzyby złożyli miljard na potrzeby tych instytucji. Niema Rockfeller'ów ani Vanderbiltów pomiędzy wielkimi parwenjuszami naszej ojczyzny. Niechaj robotnik wskaże im drogę. Oni, biedni, nie znajdą jej. Los rzucił im majątek, jak w bajce Allah rzucał codzień złote jajo do turbana Mahmeda. Nie wiedzą, co z tem złotem jajem uczynić.

Był taki parwenjusz Andrew Carnegie, który pouczał, że majątek trzeba rozdać za życia na cele użyteczności publicznej i sam dorobiwszy się miljonów, ufundował setki bibljotek publicznych w Ameryce i w Anglji. To, co jeden metalowiec Carnegie uczynił dzięki miljonom, które zdobył dzięki pracy piętnastu tysięcy metalowców amerykańskich, to może uczynić dziesięć czy sto tysięcy polskich metalowców złączonych, spiętych obręczą solidarności społecznej. Socjalizm nie rodzi się „sobotnim sztychem na niedzielny targ“. Jego Jutro nie jest nazajutrz. Jego widoki są dalekie, ale pewne. Przyjść muszą, jak dzień po nocy. Dlatego robotnik, który chce zwycięstwa wiary, której jest żołnierzem, powinien myśleć nietylko o sobie w związku zawodowym, w partji politycznej, w kooperatywie, ale myśleć powinien i musi o Jutrze kultury. Socjalizm nie urodzi się z ciemnoty i z umysłowego upodlenia. Urodzi się z Nauki i słonecznego Poznania. Niechj robotnik nasz, niechaj towarzysz polski popiera, gdzie może, zapoczątkowania naukowe Niechaj gromadzi środki gwoli wydawania dzieł naukowych. Jego mężowie zaufania skierują te środki we właściwe ręce. To on będzie gospodarzem tej ojczyzny. Niechaj sobie tę ojczyznę zbuduje nietylko z nieświadomej pracy fizycznej, ale i z twórczej, z ofiarnej, a boskiej pracy ducha ludzkiego!

Henryk Bezmaski.

Wśród komunistów.

Najprzedniejsi z „przedniej straży" proletarjatu!

W początkach czerwca otrzymała centrala niemieckiej partji komunistycznej następującą depeszę z Moskwy: „Należy wszelkiemi środkami uniemożliwić wyjazd Brassa i Anny Geyer ze względów taktyki partyjnej. Należy nie dopuścić do wrażenia, jakoby mieli za sobą siłę. August".

Ten August to — Thalheimer, przewodniczący partji i delegat na kongres moskiewski. Należy on do jednego z autorów „putschu" marcowego, o ile można nazywać twórcą posłuszne narzędzie w rękach Moskwy. Brass i Anna Geyer należą do grupy Levi'ego, która stanęła w opozycji do centrali po awanturach marcowych. Centrala posłusznie wykonała polecenie Thalheimera, zażądała od misji sowieckiej w Berlinie zwrotu paszportu, przygotowanego już dla Anny Geyer i skonfiskowała ten paszport.

Pozbywszy się w ten sposób niewygodnej konkurentki, Thalheimer mógł już spokojniej w dniu otwarcia kongresu w Moskwie kłamać w żywe oczy delegatom, że partja komunistyczna w Niemczech po „putschu" marcowym okazała się silniejsza, niż przedtem i że partja przygotowuje się do rozstrzygającej walki o zdobycie władzy politycznej.

„Zjednoczeni komuniści" Niemiec przed sądem „najwyższym".

Na początku marca r. b. obradował w Moskwie Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki. Było to właśnie przed samym „putschem" niemieckim. Z ramienia zjednoczonej partji komunistycznej był obecny **Kurt Geyer**, który usiłował, jak mógł, bronić polityki swej partji przed kacykami egzekutywy. Nie miał on atoli powodzenia.

Najpierw **Radek** porządnie wygarbował skórę „zjednoczonym". Właściwie, to niema przecież „zjednoczonej" partji — oświadczył Radek — ponieważ poza partją jest jeszcze Kom. Rob. Partja. „Zjednoczeni" składają się tylko z b. lewicy niezależnych i spartakusowców i okazują skłonności, które należy zwalczać. (Przypominamy, jak to Moskwa, nie przebierając w środkach, doprowadziła do rozbicia partję niezależnych, by następnie odwrócić się od nowej partji „zjednoczonych" i darzyć swemi względami nawpół anarchistyczną Komun. Rob. Partję). Radkowi podoba się więcej Kom. Rob. Partja, która powstała pod hasłem, że Niemcy są aż nadto dojrzałe do rewolucji. Partja ta chciałaby w każdej chwili wystąpić z „akcją", zawsze jest pierwsza w każdej akcji (to znaczy „putschu"), ale cóż kiedy ta partja odzwierciadla niezadowolenie znikomej tylko mniejszości.

„Zjednoczeni" natomiast wcale mu się nie podobają. Prasa ich wzbudza w nim uczucie najwyższego niezadowolenia, a nawet wstydu. Podczas mów posłów komunistycznych w parlamencie zasypiali sami sprawozdawcy komunistyczni, a z powodu niezręcznych sprawozdań wymyślali sobie wzajemnie posłowie i sprawozdawcy. Frakcja nie posiada nawet kierownictwa politycznego, nie odbywa posiedzeń. Organizacja nielegalna jest dopiero w zarodku.

Na żywiołowe wybuchy nie można liczyć dziś w Niemczech — ciągnął dalej Radek. Komuniści, mając pół miljona członków i 22 gazety, nie mogą podjąć walki z 9 miljonami Związków Zawodowych. Sprawą najważniejszą jest tedy: jak podkopać biurokrację (!) Związków Zawodowych? Można to robić przy pomocy „akcji częściowych" z udziałem, lub też bez udziału związków.

Kom. Rob. P. dobra jest jako przeciwwaga do oportunizmu przywódców „zjednoczonej". Tu Radek potępia Levi'ego, Däumiga, Geyera i Zitkinową, jako „niezależnych oportunistów". Ubolewa on, że egzekutywa nie ma tak daleko idących praw, aby jeszcze energiczniej zabrać się do nich. Ale już dziś można powiedzieć, że Niemcy zamiast zdrowej partji komunistycznej, otrzymały „rachityczne dziecko z wodnistą głową".

Następnie rozprawił się z komunistami przedstawiciel Rob. Kom. Par. — Goldstein. Twierdzi on, że „zjednoczeni" dotarli do nacjonal - bolszewizmu i że Zetkinowa prawi dziś o narodowej przyszłości Niemców. Żądają oni nawet sojuszu militarnego między burżuazyjnemi Niemcami a proletarjacką Rosją. Tak samo jak w parlamencie zbankrutowała polityka partji i w związkach zawodowych. Nie posiadano odwagi by rozbić związki. Nie zdobyto dotychczas ani jednego związku, przeciwnie komunistów powyrzucano z nich. Należy „prowokować kontrrewolucję (!!)" i narzucić jej prawo działania (?!). Ale jak można wymagać czegoś podobnego od partji, która całą swą działalność ogranicza do aktów wyborczych? (Wiadomo, że zarzut ten komuniści podnoszą na każdym kroku przeciwko socjalistom. Ale wystarczy, żeby sami zaczęli brać udział w wyborach, by spotkać się z tym zarzutem ze strony bardziej „lewych" grup. Dowodzi to, że komunizm w obecnych warunkach musi albo robić same „putsche" i prowokować kontrrewolucję, albo przestać istnieć, czy też istniejąc, robić to samo, co socjaliści). „Należy — woła Goldstein — zmusić „Orgesch" do wystąpienia (!), czy to przez odmówienie podatków", czy też bojkot Bawarji, ażeby chłopi nie dali nam chleba.

Zinowjew przyłącza się do wywodów Radka. Stwierdza, że ton przemówień posłów komunistycznych w parlamencie niemieckim jest „socjaldemokratyczny", wyrzuca komunistom ich taktykę w czasie strajku pracowników elektrycznych w Berlinie, wytyka Koehnenowi (nawrócony na komunizm b. niezależny socjalista, wypełniający bez szemrania rozkazy Moskwy) to, że nazwał bezrobotnych lumpenproletarjatem, taktykę komunistów niemieckich określa jako „parlamentaryzm oportunistyczny", wreszcie skarży się, że **wpuszczono za dużo elementów do III Międzynarodówki.**

Odwaga Beli Kuhna.

Węgierski prezydent ministrów hr. Bethlen odczytał w parlamencie list Beli Kuhna, który w imieniu III Międzyn. wzywa emigrantów węgierskich, aby nawet z narażeniem swego życia powrócili do kraju, aby tam zakładać tajne organizacje bolszewickie.

Berlińska „Rote Fahne" nazwała powyższy ustęp mowy Bethlena oszustwem, gdyż Bela Kuhn wróciłby pierwszy do kraju, gdyby był zdania, że czas już dojrzał do tego.

Tymczasem pokazało się, że Bela Kuhn nie pisał wprawdzie listu, o którym wspominał Bethlen, ale artykuł, wydrukowany w różnych pismach komunistycznych. W artykule tym „wyjaśnia" Bela Kuhn, że jeśli ktoś, tak jak on i jego przyjaciele zagrożeni są do 100%, to oczywiście nie mogą wracać na Węgry. Ale inni, zagrożeni od 80 — 90% winni wziąć na siebie ryzyko i wrócić do kraju, by tam rozpocząć pracę agitacyjną.

Jak widać Bela Kuhn dobrze zważył możliwość niebezpieczeństwa, tak, by swą zacną osobę w każdym razie ukryć w bezpiecznym zakątku (przebywa on obecnie w Moskwie), ale innych wysyłać na pewną śmierć. Przytem gazety bolszewickie podały jeszcze wcześniej, że na Węgry udają się komuniści na robotę partyjną i w ten sposób sprowokowały katowskie władze Horthy'ego do nowych represji wobec robotników. Setki osób uwięziono, powołując się na wzmianki gazet komunistycznych o przyjeździe agitatorów.

Tego było już za wiele nawet komunistom węgierskim, przebywającym na emigracji. Wystąpili oni ze skargą na Belę Kuhna do Kom. Wyk. w Moskwie. Wybuchł kryzys wśród emigracji węgierskiej, który będzie roztrząsany na kongresie obecnym.

Imperjum brytyjskie.

Potęga Anglji opiera się na jej kolonjach i t. zw. dominjach, do których należą m. in. Australja, Kanada, Afryka Południowa i t. d. Anglja nie ma tylu kłopotów z dominjami, co z kolonjami, dla tej prostej przyczyny, że związek państwowy tych dominjów z Anglją jest bardzo luźny, ale mimo to nie brak tarć i nieporozumień.

Z jednej strony bowiem dominja coraz głośniej domagają się całkowitej niezależności politycznej, do tego stopnia, że np. Australja i Kanada chciałyby mieć w Waszyngtonie własne przedstawicielstwa, jako wyraz swej niepodległości państwowej, z drugiej zaś strony Anglja, świadoma korzyści z dotychczasowego stanu rzeczy, opierać się będzie tej dążności odśrodkowej. Zupełna niezawisłość dominjów ma w sobie przedewszystkiem to niebezpieczeństwo, że każde z tych dominjów zaczęłoby się kierować własnym interesem, który mógłby nie iść po linji interesów angielskich.

Tak np. Kanada, sąsiadująca ze Stanami Zjednoczonemi, mogłaby wywrzeć znaczny wpływ na takie lub inne ukształtowanie stosunku Ameryki do Anglji i tej ostatniej wyrządzić wiele zła. Taka Australja mogłaby w przymierzu z Ameryką czy z Japonją również w wielkim stopniu zaważyć na szali polityki międzynarodowej, gdyby występowała jako samodzielna jednostka państwowa. I nie ulega wątpliwości, że z biegiem czasu dominja wyzwolą się zupełnie z pod hegemonji Anglji. Ale nastąpi to wówczas tylko, gdy rozwój ekonomiczny tych krajów wytworzy samowiedzę i samopoczucie odrębności narodowej, która oznaczać będzie dojrzałość do samodzielnego życia.

Tymczasem sprawy jeszcze tak daleko nie zaszły. Dominja jeszcze potrzebują pomocy Anglji, zwłaszcza w wypadku wojny. Ale sprawa dominjów już, dzięki ich położeniu geograficznemu, wymaga ostrożnego traktowania, zahacza bowiem o „sferę wpływów" na morzu największych potęg morskich obok Anglji: Japonji i Stanów Zjednoczonych.

Otóż dla wykreślenia przyszłej polityki Anglji wobec dominjów i stosunku całego imperjum brytyjskiego do Japonji i Ameryki, zebrała się w Londynie konferencja przedstawicieli rządów poszczególnych dominjów, oraz wszystkich kolonji z rządem angielskim. Konferencja ta potrwać ma około miesiąca.

W „Timesie" pisze z powodu tej konferencji australijczyk Duncan Hall, usposobiony przyjaźnie wobec dalszego utrzymania ściślejszego związku z Anglją, m. in.: „**Należy zapytać**, czy możliwe jest badanie polityki ogólnej imperjum, łącznie z traktatem angielsko - japońskim, bez podniesienia kwestji o statucie dominjów, o prawach tych dominjów do zawierania traktatów i stosunkach zewnętrznych wogóle. Jak określić politykę morską, opartą na zasadzie współdziałania, zanim będzie odpowiedź w sprawie swobody ruchu okrętów wojennych dominjów na pełnem morzu i na wodach obcych i zanim wiadomy będzie statut międzynarodowy dominjów?"

Jak widać, idzie tu o rozwiązanie całego splotu spraw natury politycznej i gospodarczej, idzie przedewszystkiem o nową konstytucję, określającą stosunek Anglji do dominjów w łączności z całokształtem stosunków do Ameryki i Japonji.

A właśnie ta ostatnia sprawa jest na porządku dziennym i szeroko jest omawiana w prasie. Naogół uwydatnia się niechęć do odnowienia traktatu z Japonją, która po wojnie ogromnie wzmocniła swą flotę. Dziś liczba marynarzy japońskich przewyższa liczbę marynarzy niemieckich z przed wojny, Anglja zaś zmniejszyła swój personel o 30 tysięcy. Z dyskusji, jaka odbyła się w Izbie Gmin, wnosić można, że stronnictwa rządzące w Anglji skłonne są do odnowienia traktatu z Japonją na zmienionych zasadach, uwzględniając przedewszystkiem przyszłe stosunki Anglji z Ameryką, a także interesy Chin.

„Temps", pisząc o konferencji londyńskiej, czyni następującą, bardzo wymowną, uwagę pod adresem Anglji: „...Obrona imperjum brytyjskiego byłaby mniej kosztowna, sojusz z Japonją nie byłby tak niezbędny, przyszłość Rosji byłaby mniej niebezpieczna, gdyby Anglja prowadziła inną politykę na Wschodzie. Rozpoczynająca się konferencja nie zajmie się widocznie tą sprawą, a zresztą oczekuje się wyników ofensywy greckiej. Ale jutro czy pojutrze trzeba będzie nad tem pomyśleć".

Zastępca wojewody — agitatorem prawicy.

Dnia 14 i 15 kwietnia b. r. odbył się w Warszawie, zwołany przez skrajnie prawicową „Ligę antibolszewicką", zjazd „w sprawie drożyzny". Na zjeździe tym powzięto cały szereg uchwał, w których niby to „zwalcza się" drożyznę, w rzeczywistości zaś broni niczem nie ograniczonego wyzysku kapitalistycznego. Tak np. występuje się przeciwko ustawie o 8-godz. dniu roboczym i przeciwko reformie rolnej.

Nie o same te uchwały nam chodzi: Wolno prawicy pobierać uchwały jakie odjowiodają jej interesom klasowym. **Ale niewolno przedstawicielom Rządu nadużywać swego urzędu, aby popierać prawicową akcję.**

A tak właśnie uczynił zastępca wojewody lubelskiego, p. J. Grzymałowski, który dn. 9 czerwca r. b. rozesłał następujący urzędowy okólnik:

„**Do PP. starostów województwa lubelskiego i p. komisarza Rządu na m. Lublin.**

Przy niniejszem przesyłam Uchwały ogólnokrajowego Zjazdu pod hasłem „Walki z drożyzną" i polecam jaknajszersze rozpowszechnienie ich na terenie powiatu.

Za wojewodę lubelskiego:
w. z.
J. Grzymałowski".

Tak więc zastępca wojewody drogą urzędową rozpowszechnia uchwały kapitalistyczno-obszarniczego Zjazdu, wymierzone, między innemi, przeciwko ustawom sejmowym!

Jest to jeden jeszcze dowód, jak administracja nadużywa swojej władzy dla popierania prawicy i jak daleko zachodzi samowola tych wojewódzkich „Pompadurów" — mówiąc językiem Szczedrina.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 12-ej w poł. odbędzie się plenarne posiedzenie Z. P. P. S. Obecność wszystkich tow. tow. posłów konieczna.

***

Porządek dzienny dzisiejszego, 238 posiedzenia Sejmu przewiduje:

1) Pierwsze czytanie ustawy, zmieniającej ustawę z dnia 26 lipca 1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela. 2) Głosowanie i trzecie czytanie ustawy o ubezpieczeniach państwowych i państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń. 3) Sprawozdanie komisji robót publicznych o rządowym projekcie ustawy w przedmiocie ustalenia sieci dróg państwowych na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze. 4) Sprawozdanie komisji robót publicznych w przedmiocie projektu ustawy o przepisach porządkowych na drogach publicznych. 5) Sprawozdanie komisji skarbowo - budżetowej o wniosku posła Z. Marka i tow. w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z d. 13 lipca 1920 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów. 6) Ustne sprawozdanie komisji prawniczej o projekcie ustawy w przedmiocie zmiany ustawy depozytowej z dnia 21 kwietnia 1913 r. 7) Ustne sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie ustawy o wprowadzeniu dekretów, ustaw sejmowych i rozporządzeń Rządu, oraz o dalszem uzgodnieniu ustawodawstwa na obszarze b. dzielnicy pruskiej. 8) Ustne sprawozdanie komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej w przedmiocie wniosku o wyrażenie zgody Sejmu na ściganie posłów a) J. Kantora i b) J. Stapińskiego. 9) Sprawozdanie komisji ochrony pracy o wniosku nagłym Zw. Lud. Nar. w sprawie podwyższenia maximum zarobku, stanowiącego podstawę wymiaru rent robotników ubezpieczonych od wypadków na ziemiach b. zaboru austrjackiego. 10) Sprawozdanie komisji zdrowia publicznego w sprawie ustawy o felczerach.

***

O nadanie ziemi bezrobotnym robotnikom roln.

Tow. poseł Malinowski na komisji rolnej referował o konieczności nadania ziemi bezrobotnym robotnikom rolnym i postawił następujące wnioski:

Sejm wzywa Rząd:

1. Do przygotowania w miesiącu lipcu r. b. takiego zapasu ziemi na Kresach wschodnich, aby najpóźniej w sierpniu r. b. można było osiedlić 3,000 rodzin osadniczych — robotników rolnych, oraz oficjalistów rolnych, którzy wskutek parcelacji oraz zmiany systemu gospodarczego na roli, zostali pozbawieni pracy.

2. Do przygotowania w następnych miesiącach r. b. dalszej ilości ziemi dla uwzględnienia nowozgłaszających się bezrobotnych robotników rolnych.

3. Rząd przyjdzie z pomocą zgłaszającym się wyżej wymienionym osadnikom przez

a) ułatwienie im i ich rodzinom taniego przejazdu koleją (tam dokąd kolej dochodzi), wraz z posiadanym przez nich inwentarzem żywym i martwym, możliwie jaknajbliżej miejsca osadnictwa;

b) przez udzielenie zapomóg w gotówce, ziarnie, budulcu, bądź inwentarzu, rozkładając spłatę zaciągniętego długu, jako też i spłatę wartości ziemi na lat 50.

4. Rząd zaopiekuje się robotnikami rolnymi, pozbawionymi pracy na roli, na Kresach wschodnich, wyznaczając im osady narówni z robotnikami Kongresówki, Małopolski i Poznańskiego, a w pierwszym rzędzie zaopiekuje się tymi, którzy posiadają już inwentarz żywy i martwy, a usuwani są przez obszarników kresowych z ziemi.

5. Sejm wzywa Rząd, aby, mając na uwadze to, że wyżej wymienieni kandydaci na osadników muszą z nadchodzącą jesienią zaorać i obsiać rolę, z całą energją przystąpił do wprowadzenia w życie powyższych uchwał.

Tow. Malinowski, uzasadniając wyżej wymienione wnioski statystyką, udowodnił ilu robotników rolnych jest bez pracy dzięki dzikiej parcelacji i wydalaniu z pracy. Mówca wykazał cyframi, iż bardzo dużo fornali, a zwłaszcza na kresach, posiadając własne konie, krowy i inwentarz martwy, z braku ziemi są skazani na życie koczownicze z miejsca na miejsce.

Pos. Staniszkis chce wnioski odesłać do głównego Urzędu Ziemskiego do załatwienia.

Pos. Włodek proponuje aby fornale na kresach zajęli się murarstwem (?) lub innemi rzemiosłami (!?), twierdzi, że sprawa wcale nie jest tak paląca, jak to sobie przedstawia tow. Malinowski.

Pos. Poniatowski proponuje odłożenie dyskusji do następnego wspólnego posiedzenia komisji rolnej i wojskowej, aby sprawy osadnictwa robotników rolnych omówić razem ze sprawą osadnictwa wojskowego.

Przyjęto wniosek pos. Poniatowskiego, wbrew wnioskowi tow. Malinowskiego, aby zaraz dalej nad tą sprawą radzić.

Następuje dyskusja nad sprawozdaniem p. ministra rolnictwa o subsydjach dla różnych instytucji rolnych.

W dyskusji posłowie: Staniszkis, Starzyński, ks. Dziennicki, atakując ministra rolnictwa, dowodzili, że zamało dał pieniędzy endeckim instytucjom rolniczym, że faworyzuje Centralny Związek Kółek rolniczych, że w ten sposób instytucjom nieendeckim ułatwia „robienie polityki".

Tow Malinowski ironizuje na temat, w jakich to instytucjach Narodowa - Demokracja nie robi polityki, że wszak ona daje przykład, jak brać subwencje rządowe na cele partyjne, pod płaszczykiem różnych instytucji.

Posłowie Kowalczuk i Poniatowski, rozwijając dyskusję, zarzucają endeckim instytucjom jak Centraln. Tow. Rolniczemu, niedemokratyczność w działalności wewnętrznej i zewnętrznej.

Odpowiadając, p. minister rolnictwa dowodzi, że pretensje są nieuzasadnione i wykazuje cyframi większą żywotność i rozwój Centralnego Związku Kółek Rolniczych, aniżeli Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

W końcu przyjęto wnioski posła Poniatowskiego.

***

Komisja Ochrony Pracy pod przewodnictwem tow. Regera przyjęła projekt ustawy o dodatkach drożyźnianych do rent w razie wypadków nieszczęśliwych w b. zaborze pruskim. Projekt ustawy o wypoczynku wakacyjnym postanowiono zgłosić na plenum Sejmu, jako wniosek nagły.

***

Twierdza modlińs

Komisja robót publicznych wyłoniła do sprawy odbudowy twierdzy modlińskiej specjalną podkomisję, która zbada stan twierdzy co do ewentualnej odbudowy cytadeli, w której by się pomieściły techniczne rodzaje broni, pozostające dotąd w przepełnionej Warszawie. Cytadela modlińska zbudowana w pięciobok, liczy w obwodzie 3 klm. i jest największym gmachem w Europie. Podkomisja zwiedzi tak-

że roboty w porcie modlińskim. Na jesieni ma stanąć wielka stocznia, na której będzie można budować statki zakupywane dotąd zagranicą.

Kronika polityczna.

W wyniku głosowania na onegdajszem nocnem posiedzeniu klubu N. Z. L. i przyjęcia kompromisowej uchwały Skulskiego, w łonie stronnictwa nastąpiło przesilenie. P. Dubanowicz zrzekł się przewodnictwa. Ks. arc. Teodorowicz, hospitant tego klubu, widząc niepowodzenie swojej polityki, obraził się i wystąpił z klubu. Sytuacja stała się bardzo drażliwa wczoraj rano, gdyż wszyscy inni członkowie zarządu klubu złożyli swoje mandaty. Pozostał jedynie p. Maj, wiceprezes klubu. Pod jego też przewodnictwem rozpoczęły się obrady N. Z. L., w których wzięło udział 44 posłów.

Na porządku dziennym obrad znajdowała się jedyna sprawa — wybory nowego zarządu. Ale zanim przystąpiono do właściwych obrad, okazało się, iż p. Dubanowicz występuje wogóle z klubu. Zażądał głosu pos. Sołtyk i odczytał oświadczenie, w którem zarzuca p. Skulskiemu, że idzie na pasku Witosa, że wobec stanowiska p. Skulskiego inne ugrupowania narodowe nie mają możności współpracy w rządzie itd. itd. Wreszcie proponuje, aby przystąpiono do dyskusji nad tem oświadczeniem.

Oświadczenie p. Sołtyka wywołało zrozumiałe poruszenie. Zaczęły się sypać wzajemne oskarżenia, zarzuty, doszło do ostrej utarczki słownej. P. Wojdaliński zaproponował wreszcie, aby ustalić, kto z obecnych należy do klubu, a kto nie ma zamiaru zostać w N. Z. L. Przewodniczący p. Maj zarządził przerwę dla wyjaśnienia sytuacji. Zaczęło się opuszczanie sali przez secesjonistów. Z 44 obecnych—10 wyszło. Pozostali, w ilości 34 przystąpili już wobec tego spokojnie do wyboru Zarządu. Przewodniczącym został p. Skulski, wiceprzewodniczącymi — pp. Trzciński i Piechota, oprócz tego do zarządu weszli pp. Maj, Opala, Waliszak i Wojdaliński.

Secesjoniści zaś z p. Dubanowiczem na czele udali się do pokoju Nr. 41, gdzie się mieści komitet pomocy dla jeńców i tam poczęli w głębokiej tajemnicy obradować nad tem, co zrobić ze sobą. Do wiadomości publicznej przedostało się, że zamierzają tworzyć nowy klub, opozycyjny w stosunku do rządu. Narazie jest ich 13; liczą na to, że liczba ta wzrośnie do 18 — 20. Prawowiernych N. Z. L-ów przy boku p. Skulskiego zostanie 48 — 50-ciu.

Do p. Dubanowicza przyłączyli się m. in. p. Falkowski, ks. Teodorowicz, Sołtyk, no i p. Stroński wraz z „Rzecząpospolitą". Z p. Skulskim idą ks. Starkiewicz, ks. Dziennicki i in.

Po dokonanem rozbiciu N. Z. L. odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli czterech klubów rządowych: większości N. Z. L., Zj. Mieszcz., K. P. K. i P. S. L. Postanowiono utworzyć blok centrowy.

Podobno w związku z rozłamem w N. Z. L. zanosi się na secesję w Zjedn. Mieszcz. Ks. Maciejewicz i p. Świda zgłosili swoje wystąpienie z klubu. Dokąd pójdą — niewiadomo. Prawdopodobnie do nowej grupy p. Dubanowicza.

Co się tyczy obsadzenia wakującej po ustąpieniu p. Skulskiego teki spraw wewnętrznych — to panuje ogólne przekonanie, że teka ta należy się klubowi p. Skulskiego i będzie obsadzona w porozumieniu z tym klubem.

***

W posiedzeniu Rady Ministrów z dnia 22 b. m. wziął udział po raz pierwszy minister spraw zagranicznych, p. Skirmunt, który przedstawił swój program polityki zagranicznej. Dyskusję nad tym programem odroczono do następnego posiedzenia.

Następnie Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących. (P. A. T).

***

Wczoraj wieczorem dziennikarze państw nadbałtyckich po trzydniowym pobycie w Warszawie, udali się do Łodzi. Tow. Tuhti i Kilpi, reprezentanci fińskich pism socjalistycznych, podczas swego pobytu zebrali sporo informacji o polskim ruchu socjalistycznym i zawodowym.

***

Rokowania polsko - gdańskie.

Przewodniczący rokowań polsko - gdańskich ze strony gdańskiej p. senator Jewelowsky, przybył we wtorek do Warszawy, celem wznowienia pertraktacji polsko - gdańskich.

Rokowania rozpoczęte we wtorek w Warszawie toczyć się będą w dalszym ciągu w Gdańsku; to w niektórych komisjach jeszcze w tym tygodniu, w innych począwszy od przyszłego tygodnia.

Przewodniczący rokowań wyrazili swe przekonanie, że rokowania ukończone zostaną do dnia 15 lipca r. b., oraz że kwestje sporne rozstrzygnięte zostaną w drodze kompromisu, zgodnie z ustalonym już poprzednio zamiarem. (P. A. T.).

***

Przewodniczący rokowań polsko - gdańskich, p. podsekretarz stanu, Leon Pluciński, wyjechał z polecenia Rządu w dniu 17 czerwca r. b. do Genewy, celem wzięcia udziału w posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

Prezydent ministrów poruczył, na czas nieobecności p. Plucińskiego, zastępstwo w kierowaniu rokowaniami p. dyrektorowi departamentu, d-rowi Witołdowi Prądzyńskiemu.

Walka o Górny Śląsk.

GEN. HOEFER PRZYJĄŁ ULTIMATUM.

Bytom, 22 czerwca.

(E. E.). Z Opola nadeszła tu wiadomość, że gen. Hoefer przyjął ultimatum komisji międzysojuszniczej, jednak z pewnemi zastrzeżeniami. Władze powstańcze oczekują ze strony komisji międzysojuszniczej dostatecznej gwarancji, że oddziały gen. Hoefera spełnią w zupełności żądania sprzymierzeńców. W razie uzyskania tej gwarancji władze powstańcze wydadzą rozkaz o likwidacji powstania. Przygotowania w tym kierunku są już poczynione i według informacji ze sfer miarodajnych można się spodziewać, iż bieżący tydzień będzie w tym względzie decydującym, oraz, że w końcu bieżącego miesiąca nastąpiłoby rozbrojenie oddziałów powstańczych. Pisma niemieckie donoszą w tej sprawie, że pertraktacje gen. Hoefera z angielskim generałem Hennickerem doprowadzone zostały do pewnych wyników. Gen. Hoefer otrzymał ze strony komendy wojsk angielskich zapewnienie, że obszary opuszczone przez niemiecką samoobronę w okolicy Góry św. Anny będą zajęte przez wojska angielskie. Pozatem pisma niemieckie donoszą, że niemiecki komitet 12-tu nadal odmawia zgody na polskie warunki. Przewodniczący komitetu ks. Ulitzka spotkał się z angielskim komisarzem Stuartem ażeby wyjaśnić mu powstałe różnice zdań. Według tych samych źródeł niemieckich niemiecka samoobrona oświadczyła Anglji, że zajęte przez siebie stanowiska oddaje do jej dyspozycji.

LINJA WOJSK POWSTAŃCZYCH NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 22 czerwca.

(E. E.). Według pism niemieckich nowa linja wojsk powstańczych na Górnym Śląsku przebiega w sposób następujący: na północy od granicy pod Łubami do Sierakowa, stamtąd do Gosławic o trzy kilometry na wschód od Dobrodzienia, następnie przez Pludry, Zawadzkie, Łaciska, Szczepanek. Dziewkowice do Warmutowic, poczem o dwa kilometry na wschód od Strzelec przez Poniszowice do Łanów Małych, o cztery kilometry na zachód od Ujazdu, przez Rudno, Kotlarnię, z Koźla Sośnicowego przez Konwej, o trzy kilometry od Rudy Kozielskiej do Zawady, stamtąd przez Roszczyce do Kobylina na wschód od Raciborza, przez Pogrzebień, Ligotę Tworkowską do Odry, stamtąd przez Kamieniec nad Odrą do południowego cypla Górnego Śląska.

STANOWISKO RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Berlin, 22 czerwca.

(E. E.). We wtorek przed południem gabinet Rzeszy obradował w sprawie górnośląskiej. Według wiadomości ze źródeł wiarogodnych, powzięto jednomyślną uchwałę, że Górny Śląsk powinien przypaść niepodzielnie Niemcom.

Berlin, 22 czerwca.

(E. E.). Rząd niemiecki i przemysłowcy niemieccy protestują przeciwko projektowi kompromisowemu hr. Sforzy w sprawie G. Śląska.

OKRUCIEŃSTWA NIEMIECKIE.

Bytom, 22 czerwca.

(P. A. T.). Odbyła się dziś w Oleśnie po raz drugi wymiana jeńców polskich i niemieckich. Wymieniono 450-u jeńców. Jeńcy polscy pochodzą przeważnie z obozu w Chociebużu. Stwierdzają oni jednogłośnie okrutne traktowanie ich przez Niemców. Wielu jeńców polskich nosi ślady ciężkiego pobicia lub wyczerpania z powodu głodu i chorób. Według zeznania jeńców, w obozie w Chociebużu znajduje się jeszcze około 400-u jeńców polskich.

PRZECIWKO ZNĘCANIU SIĘ NAD JEŃCAMI

Bytom, 22 czerwca.

(E. E.). Wobec tego, że Niemcy w dalszym ciągu znęcają się nad jeńcami, kontroler koalicyjny w Gliwicach wydał rozkaz, że każdy urzędnik policji, któregoby schwytano na gorącym uczynku, zostanie zwolniony ze służby i skazany na trzy miesiące więzienia.

POROZUMIENIE ANGIELSKO - FRANCUSKIE.

Londyn, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „Daily Telegraph" wyraża zadowolenie z powodu porozumienia, jakie zawarto w Paryżu i spodziewa się, że wizyta lorda Curzona w Paryżu wzmocni węzły przyjaźni między rządami francuskim i angielskim. „Times" przypisuje olbrzymią wagę decyzji paryskiej, podkreślając jej jednomyślność odnośnie do sprawy G. Śląska.

Likwidacja rozruchów w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 22 czerwca.

(E. E.). Porządek w mieście został już przywrócony. Dzień wczorajszy minął naogół spokojnie. Tu i owdzie zbierały się grupki robotników, którzy jednak na wezwanie władz spokojnie rozchodzili się. Wieczorem od godziny 5 do 10 odbywały się w starostwie konferencje, na których byli obecni przedstawiciele władzy wojskowej z Poznania. Uchwalono w zasadzie, iż dotychczasowy prezydent miasta Bydgoszczy zostanie zastąpiony przez innego. Jako pomieszczenie dla emigrantów z Westfalji przeznaczono szkołę na przedmieściu Wilczak. Emigranci otrzymają tam nietylko mieszkanie i pożywienie, lecz także w ciągu trzech dni i pracę. Na konferencji poruszano także sprawę aprowizacyjną i mieszkaniową oraz kwestję urzędników tutejszego magistratu. Magistrat posiada bowiem większą część urzędników Niemców, którzy mimo to, iż znajdują się od półtora roku pod rządami polskiemi, nie uważali za potrzebne nauczyć się po polsku i często nawet szykanowali ludność polską. Urzędnicy ci zostaną wydaleni z magistratu. Śledztwo w sprawie krwawych zajść w dniu 20 czerwca wyjaśniło, że sprawcami ich byli komuniści (Co za brednie! Przyp. Red.). Jeden z aresztowanych przyznał się, że został on, jako rzekomy emigrant z Westfalji przysłany w charakterze agitatora z wielką ilością pieniędzy, celem podżegania ludności i wywołania zaburzeń. Przy innych znowu czterech aresztowanych indywiduach znaleziono pieniądze rosyjskie. Co się tyczy wojska, które zmuszone było użyć broni, uznano, że dowódcy oddziałów postąpili zupełnie prawidłowo. Dowódcy ci sześć razy ostrzegali tłum aby się rozszedł i dopiero wówczas, gdy z okna jednego domu dano do wojska strzał rewolwerowy i zaczęto żołnierzom wyrywać z rąk karabiny, rozkazali oni dać salwę do tłumu, skutki której były fatalne. Zanotowano 11 rannych, w tej liczbie 4 ciężko, oraz 1 zabity kolejarz, zupełnie przypadkowo znajdujący się w tłumie. Dopiero po salwie tłum rozbiegł się i zapanował spokój.

(Oczywiście, z depesz naszych osławionych agencji telegraficznych nigdy nie można się dowiedzieć prawdy o rzeczywistym charakterze smutnych zajść bydgoskich. O ile wnosić można, ruchawka była odpowiedzią na wyrzucanie robotników polskich z pracy w Niemczech. Ale taka forma reagowania na brutalność i bezprawie niemieckie jest w najwyższym stopniu szkodliwa i niekulturalna. To też nie ulega wątpliwości, że reakcja maczała w tem ręce podjudzając tłum. Aż skończyło się na strzelaninie. Rządy p. Kucharskiego coraz lepsze przynoszą owoce... **Redakcja**).

Bydgoszcz, 22 czerwca.

(Telefonem).

Od dłuższego czasu „Dziennik Bydgoski" nawołuje do organizowania band „faszystów". Z tej przyczyny od zeszłego czwartku żyjemy tu pod presją pogromów. Z początku miało to niby charakter agitacji przeciwniemieckiej, zaraz jednak nazajutrz okazało się, że ma to zupełnie inne podłoże. W piątek rozbito i zdemolowano redakcję i biuro niemieckiego dziennika socjalistycznego „Volkszeitung". W poniedziałek doszło do tego, że sprowokowano cały aparat władzy. Tłum wtargnął do magistratu, gdzie rozbito stół i kilka biur, pobito i poturbowano dotkliwie prezydenta miasta, który prawdopodobnie złoży urząd. Omało co nie rozbito na miejscu kasy oszczędności, do czego jednak nie dopuściła policja. Tłum przedarł się do więzienia, żądając uwolnienia różnych przestępców (kryminalnych, gdyż w więzieniu bydgoskim niema więźniów politycznych).

Stosunki polsko-gdańskie.

INTERPELACJA POLSKA W PARLAMENCIE GDAŃSKIM.

Gdańsk, 22 czerwca.

(P. A. T.). Na wczorajszem posiedzeniu senatu, przedstawiciel frakcji polskiej, Kunert, interpelował w sprawie szykan, stosowanych obecnie względem niektórych przyjeżdżających do Gdańska Polaków. Ofiarą tych szykan padł przed kilku dniami jeden z dyrektorów polsko - bałtyckiego towarzystwa, Sobański.

RATYFIKACJA UKŁADU TRANZYTOWEGO

Berlin, 22 czerwca.

(P. A. T.). Na wczorajszem posiedzeniu parlament ratyfikował układ tranzytowy pomiędzy Polską, Niemcami i Gdańskiem, oraz układ w sprawie amnestji.

OSTATECZNY TERMIN ZAWARCIA UKŁADU.

Genewa, 22 czerwca.

(P. A. T.). Havas. Na posiedzeniu popołudniowem Rada Ligi Narodów kontynuowała dyskusję w sprawie Gdańska. Gen. Haking uwydatnił korzyści, jakie przynieśćby mogło zarówno Polsce, jak Gdańskowi bezpośrednie porozumienie w sprawach dotyczących przyszłości obu zainteresowanych stron. Rada wyznaczyła dzień 31 lipca, jako ostateczny termin zawarcia układu polsko - gdańskiego.

Strajk rolny na Słowaczyźnie

Praga, 22 czerwca.

(E. E.). Strajk rolny na Słowaczyźnie jeszcze się nie zakończył. Pracodawcy obstają przy swych żądaniach, nie chcąc się zgodzić na postulaty robotników.

Konferencja Labour Party.

Londyn, 22 czerwca.

(E. E.). Konferencja Labour Party rozpoczęła obrady w Brighton z licznym udziałem delegatów. Na pierwszem posiedzeniu prezes Cameron wystąpił z ostrą krytyką pod adresem rządu, czyniąc go odpowiedzialnym za zaostrzenie się sprawy robotniczej. Cameron występował również przeciwko polityce rządu w stosunku do Egiptu, Indji i Irlandji. Następnie sekretarz federacji górników Hodges oświadczył, że na skutek rokowań pomiędzy komitetem parlamentarnym zjazdu Trade-Unionów a komitetem wykonawczym Labour Party, w najbliższym czasie odbędzie się w Londynie konferencja Labour Party, na której ma być powzięta decyzja w sprawie wezwania Trade-unionów do przyłączenia się do górników i ogłoszenia strajku powszechnego

Powstanie w Irlandji.

REPRESJE ANGIELSKIE.

Londyn, 22 czerwca.

(E. E.). Ostatnie ekscesy sinnfeinistów skłoniły rząd angielski do użycia energicznych środków przeciwko powstańcom. Oddziały artylerji otrzymały rozkaz udania się do Irlandji. Przygotowane są wojskowe operacje w większym stylu.

W Dublinie wojsko angielskie było ostrzeliwane. Wielka liczba żołnierzy a także osób cywilnych i kobiet odniosła rany.

Londyn, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Minister wojny zapowiedział w izbie gmin wysyłkę nowych wojsk do Irlandji oraz rozszerzenie sądów wojennych w szeregu nowych okręgów Irlandji.

Opozycja przeciw Lloyd George'owi

Londyn, 22 czerwca.

(E. E.). „Temps" donosi z Londynu, że list otwarty Salisbury'ego do prasy jest przedmiotem licznych komentarzy i korespondencji w prasie londyńskiej. Członkowie parlamentu zwracali się do Salisbury'ego z zapytaniem, w jaki sposób będą mogli zastosować się do jego rady, jeżeli byliby wybrani po złożeniu zobowiązania, że popierać będą rząd koalicyjny. Na groźbę porzucenia przez unionistów, Lloyd George odpowiedzieć może przez groźbę pogodzenia liberałów.

Konferencja premjerów.

Londyn, 22 czerwca.

(P. A. T.). Havas. Na konferencji premjerów dominjów minister Australji, Hughes, oświadczył, że dominja pragną oprzeć się na obecnych podstawach polityki angielskiej w stosunku do Rosji i Wschodu. Minister południowej Afryki, Smus, wyraził przekonanie, że sprawy Dalekiego Wschodu oraz oceanu Spokojnego staną się najważniejszemi zagadnieniami świata.

Ośmiogodzinny dzień pracy w Belgji

Bruksela, 22 czerwca.

(E. E.). Parlament belgijski przyjął ustawę o wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy.

Na blizkim wschodzie.

DEMARCHE ENTENTY U RZĄDU GRECKIEGO.

Ateny, 22 czerwca.

(P. A. T.). Przedstawiciele Francji, Włoch i Wielkiej Brytanji podjęli dzisiaj wspólną démarche u rządu greckiego, proponując pośrednictwo wielkich mocarstw w zatargu grecko-tureckim. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że Rada ministrów rozpatrzy propozycję z chwilą powrotu Gunarisa, który niebawem przyjedzie.

Proces przeciwko b. ukraińskiej radzie centralnej.

Wiedeń, 22 czerwca

(E. E.). Ukraińskie biuro prasowe donosi, że w Kijowie sowiecko - ukraiński wydział wykonawczy wniósł oskarżenie przeciwko wszystkim 500 członkom byłej ukraińskiej Rady centralnej, z której większość członków bawi obecnie zagranicą. Pozostali tylko chłopi, którzy należeli wówczas do składu Rady centralnej. Proces odbędzie się w Kijowie.

Wiadomości telegraficzne.

— Według wiarogodnych doniesień z Rjeki, przygotowuje się tam nowy zamach stanu. Rząd włoski wydał nakaz, aby poddać byłych legjonistów i popleczników d'Annunzia pod dozór policyjny.

— Podczas burzliwych demonstracji bezrobotnych w Dreznie, pobito niezależnego posła dr. Mentora.

— Do Bratysławy przybył z Konstantynopola oddział armji Wrangla i udał się następnie na Morawy. Czeski minister spraw zagranicznych udzielił pozwolenia na pobyt.

— Organ socjalistów ukraińskich, „Wpered", w artykule wstępnym zaznacza, że wydany przez polski sąd przysięgłych w Nowym Sączu wyrok, uwalniający trzech oskarżonych w procesie o republikę Łemkowską, jest początkiem ery pojednania pomiędzy rządem polskim a ludnością ruską w Małopolsce.

— Belgijska grupa związku międzyparlamentarnego powzięła decyzję niebrania udziału w zjeździe w Stokholmie ze względu na udział w zjeździe przedstawicieli parlamentu niemieckiego. W sprawie tej zaproponowano porozumienie się grupy posłów belgijskich z grupą francuską. Prawdopodobnie grupa belgijska wycofa się ze Związku.

Z prowincji.

Chełm.

(Korespondencja własna)

W nr. 133 „Głosu Lubelskiego" z d. 21 maja 1921 r. ukazała się korespondencja z Chełma p. t. „Sąd Socjalistyczny". Co do samego sądu dyskutować z „Głosem Lubelskim" nie będziemy, aczkolwiek informacje tegoż są od a do z zmyślone. Sąd partyjny jest naszą wewnętrzną sprawą i uważamy, iż „Głos Lubelski" zupełnie bez potrzeby swój nos endecki tu wtyka. Co zaś do wiecu z dn. 17 maja r. b., o którym jakiś „Mera" daje obszerne sprawozdanie, musimy powiedzieć, że sprawozdanie to jest zupełnie niezgodne z prawdą.

„Głos Lubelski" pisze: „Sala słuchała cierpliwie wywodów p. Żurawskiego aż do punktu trzeciego, przy którym to punkcie omawiając gospodarkę Magistratu, zaczął krytykować stanowisko radnego p. Eug. Podgórskiego". „Sala" nietylko że „cierpliwie" słuchała wywodów tow. Żurawskiego, ale darzyła go co chwila rzęsistemi oklaskami, i to najgorętszemi wówczas, kiedy tow. Żurawski rzeczowo krytykował pupila endeckiego radnego p. Zygmunta Podgórskiego.

„Głos Lubelski" pisze dalej: „W odpowiedzi na to zabrał głos robotnik mieszczanin Błażej Radziecki, protestując stanowczo przeciw krytyce działalności p. Podgórskiego"... Chodzi tu właściwie nie o „Radzieckiego", a o Radziszewskiego, ale jeżeli tego pana nazywa się robotnikiem, to rzeczywiście trzeba być albo podłym, albo zupełnie głupim; jest to bowiem najpospolitszy paskarz, handlarz koni wojskowych, karany sądownie za kradzież naszyjników (uprząż), za przechowywanie kradzionej jałówki i t. d.

Oto na jakich to „robotnikach" panowie ci opierają się w swych ende-klerykalnych konszachtach.

Korespondencja dalej głosi: „W odpowiedzi p. Radziszewskiemu nikt głosu nie zabierał. Zaczęto już z sali wychodzić i t. d." Otóż, ile w tem prawdy: Po owym „naszyjnikowym robotniku" przemawiali jeszcze tow. tow. dr. Kamfer, Niewiadomski i Żurawski, a na skutek końcowego przemówienia tow. Żurawskiego zebrano przy wyjściu około 1500 mk. na pomoc górnoślązakom i przedłożono rezolucję w sprawie Górnego Śląska. Prawda, że ów „naszyjnikowy" robotnik salwował się ucieczką, gdyż nie czuł się zupełnie bezpieczny. Panowie z „Głosu Lubelskiego" nie rozumieją, że, kłamiąc, ośmieszają się jeszcze bardziej. Czas, ażeby raz wreszcie zrozumieli, że rola ich w Chełmie skończona. Veritas.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Odczyt. W sobotę, d. 25 b. m. o g. 7 w. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, tow. poseł dr. Feliks Perl wygłosi odczyt na temat „Rok 1848 we Francji" z cyklu „Dzieje Rewolucji". Bilety do nabycia przy wejściu.

Kolejowa org. P. P. S. Dziś w lokalu Al. Jerozolimskie 56 o godz. 5 pp. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Kolejowej Org. P. P. S.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 6 i pół w. w lokalu własnym przy ul. Brukowej Nr. 29 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Praskiej. Referat wygłosi tow. Szczypiorski.

Tramwajowa Org. P. P. S. Dziś w lokalu Al. Jerozolimskie 56 o godz. 6 pp. odbędzie się posiedzenie Komitetu a następnie o godz. 7 w. ogólne zebranie członków tramwajowej organizacji P. P. S.

Dzielnica Powiśle. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Solec 68, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powiśle.

Dzielnica N. Bródno. Jutro o g. 4 i pół pp. w lokalu własnym dzielnicy przy ul. Oknickiej Nr. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Nowe Bródno.

Rezolucja. Członkowie dzielnicy Powązkowskiej Warszawskiej Organizacji P. P. S. na ogólnem zebraniu w dniu 21 czerwca r. b. uchwalili rezolucję następującą: 1) Uznajemy Kasy Chorych za niezbędną instytucję dla poprawy bytu robotniczego; 2) wszędzie gdziekolwiek posiadamy wpływy, winniśmy szerzyć ideę Kas Chorych; 3) Żądamy jaknajspieszniejszych wyborów do Zarządu Kas Chorych.

Pokwitowanie. Robotnicy Zbrojowni Warszawskiej na Pradze złożyli za pośrednictwem Okręgowego Komitetu Robotniczego na powstańców Górnośląskich marek 130.070.—.

Ruch zawodowy.

Strajk browarników w Łodzi.

W Łodzi wybuchnął strajk robotników browarnianych na tle ekonomicznem.

Robotnicy miejscy żądają nowej umowy.

Pismem z dnia 3 b. m. oddział warszawski „Związku pracowników miejskich w Polsce" zawiadomił Magistrat o wymówieniu umowy, opartej na protokule z dnia 19/XI 1920 r., a regulującej płace robotników miejskich, zaznaczając jednocześnie, że w najbliższych dniach złoży nowe warunki dla ewentualnego zawarcia nowej umowy.

Magistrat zajął się tą sprawą na posiedzeniu w dniu 21 b. m. i postanowił uznać normy płac robotniczych, oparte na protokóle z dn. 19/XI 1920 r. jako podstawę do dalszego ustalania wynagrodzeń **bez jakiejkolwiek zwyżki**, poza wynikającemi z orzeczeń Komisji przy Głównym Urzędzie Statystycznym.

Magistrat tedy — wbrew robotnikom — chce utrzymać dotychczasową umowę.

Strajk piekarzy.

Sekretarjat Głównego Zarządu Związku Robotników Przemysłu Spożywczego podaje do wiadomości ogółu piekarzy, że od szeregu tygodni trwa strajk na tle ekonomicznem w miejscowościach następujących: Radom, Biała-Bielsk, oraz Stanisławów.)

Sekretarjat Głównego Zarządu zwraca uwagę ogółu piekarzy, by powyższe miejscowości bezwzględnie omijali.

Dla ścisłości nadmieniamy, że w Łomży, Kielcach, Łowiczu oraz Białymstoku szykuje się akcja na tle ekonomicznem. W Białymstoku zaś jest brak pracy dla miejscowych piekarzy.

Kongres Związku Robotników Przemysłu Spoż. Sekretarjat Głównego Zarządu niniejszem podaje do wiadomości Związków Przemysłu Spożywczego, że Główny Zarząd zwołuje na sobotę, dnia 16 lipca r. b. o godz. 10 rano do Warszawy drugi z kolei Kongres Związku Robotników Przemysłu Spożywczego. Dla ścisłości podajemy do wiadomości, że Związek Przemysłu Spożywczego zorganizował się na Zjeździe, dnia 10 października 1920 r.

Do Związku Przemysłu Spożywczego przystąpiły następujące Centrale wraz z Oddziałami: Związek Mączny, Młynarzy, Piekarzy, Wędliniarzy (Masarzy), Mięsny, Cukiernicy, Jarzynowi i t. d.)

O dokładnym adresie delegaci oraz goście dowiedzą się na miejscu, t. j. w lokalu Centrali, Chłodna 41.

Porządek dzienny Kongresu: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Kongresu. 2) Wybór Komisji dla sprawdzenia mandatów Oddziałów. 3) Referat o Związkach Zawodowych. 4) Referat o taktyce Związków Zawodowych w chwili obecnej. 5) Sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego: a) Sekretarjatu, b) Kasowe, c) Oddziałów. 6) Wybory Głównego Zarządu; a) Komisji Rewizyjnej; b) Sądu Polubownego. 7) Wolne wnioski i interpelacje.

Ze Związku Zaw. Robotników przemysłu spoż. Zarząd Związku Zaw. Robotników Przemysłu Spożywczego, Sekcji Piekarzy, komunikuje sz. towarzyszom, iż walne zebranie wszystkich Związków Piekarskich, t. j. Sekcji Piekarzy Związku Spożywczego, Związku Polskiego Piekarzy i Branży Piekarskiej odbędzie się w niedzielę, d. 26 czerwca o g 10 rano.

Zebranie odbędzie się w lokalu Związku, Leszno 53.

Sprawy bardzo pilne, prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

Kom. Kult.-Ośw. Zw. Zaw. Prac. Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 56). Dziś w czwartek, punktualnie o godz. 7 w. tow. **Dreszer** wygłosi odczyt p. t. „Kierunki w ruchu zawodowym w Europie". Bilety do nabycia w sekretarjacie Związku od godz. 9 rano. Dla członków po 5 mk., dla niezczłonków po 10 mk.

Baczność „Blok" Instytucji użyt. publ. Jutro o godz. 6 pp. odbędzie się posiedzenie plenum „Bloku" w sprawie wymówionej umowy. Obecność wszystkich zarządów zblokowanych Związków w pełnym składzie konieczna.

Ze Związku Metalowców, Leszno 53. Baczność! mężowie zaufania i delegaci! Z powodu konferencji w Centrali Kas Chorych, zebranie odbędzie się jutro, t. j. w piątek, 24 b. m.; następne perjodyczne zebrania czwartkowe będą się odbywały we wtorki.

Tow. Ślusarze! W sobotę, dnia 25 b. m. o g. 5 odbędzie się walne zebranie członków sekcji, ważne bez względu na ilość obecnych. Prosimy przybyć licznie. Sprawy ważne.

Baczność Tokarze! W sobotę dnia 25 b. m. o g. 5 odbędzie się zebranie wszystkich tokarzy, członków Związku. Prosimy o punktualne przybycie. Sprawy organizacyjne.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Odczyt tow. Lipińskiego na temat „Zagadnienie walutowe w Polsce" — odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu „Gospody Robotniczej" Bagatela 12. Wstęp wolny.

Ruch spółdzielczy.

„Kolejarz-Spółdzielca"

Pod powyższym tytułem wychodzi już oddawna dwutygodnik, organ Centr. Związku Kooperatyw kol. Pismo wydawane jest na podstawie uchwały walnego zebrania Centralnego Związku, odbytego w r. ub. w Krakowie.

Zadaniem „Kolejarza-Spółdzielcy" jest oświecać kolejarzy pod względem gospodarczym i ekonomicznym, informować o wszystkich ważnych dla nich sprawach aprowizacyjnych, o działalności zarówno Związku Centralnego, jak i okręgowych tudzież poszczególnych kooperatyw, szerzyć śród pracowników kolejowych propagandę spółdzielczą i t. d. Pismo ma również za zadanie walczyć o urzeczywistnienie gospodarczych postulatów kolejarzy.

Zeszłoroczne walne zebranie C. Z. S. K. powzięło uchwałę, iż spółdzielnie mają pobierać pismo z centrali i **rozdawać bezpłatnie** między udziałowców w stosunku 1 egzemplarza na 10 udziałowców. Koszta pisma zaś mają ponosić same spółdzielnie, przez co kosztami pisma obciążony byłby — w stosunku niewysokim — ogół członków.

Niestety, nie wszystkie spółdzielnie do uchwały tej się stosują.

Jedne wbrew uchwale pismo sprzedają, inne zaś wogóle nie rozdają pisma, lecz trzymają je stosami na składzie.

A przecież koszta pisma są wielkie, a ponoszone na to, by nieść w szeregi kolejarzy oświatę.

Niektóre zaś spółdzielnie na posłane im rachunki odpisały, że pisma wogóle „nie zamawiały", albo, że w budżecie „niema pokrycia" dla prenumeraty, lub też wreszcie żądały tylko po parę egzemplarzy.

Wszystko to sprzeczne jest z uchwałą Zjazdu zeszłorocznego a przecież uchwały takie winny być szanowane.

Przecież kolejarze sami **winni dbać o to**, by w szeregach ich szerzyło się uświadomienie, które reakcja radaby za wszelką cenę stłumić. A stawianie kwestji oświaty w tak błędny sposób jest tylko robotą dla reakcji. Do pracy spółdzielczej należy nietylko sprzedaż towarów, ale właśnie szerzenie propagandy i uświadomienia społecznego. Kto tego nie robi, działa przeciw idei spółdzielczej.

Zorganizowani w Związku zawodowym kolejarze winni zająć się rozszerzaniem „Kolejarza-Spółdzielcy". Prawie każdy członek Z. Z. K. jest udziałowcem, więc ma prawo żądać od swej spółdzielni wydania mu pisma — **bezpłatnie**. Po przeczytaniu należy podać pismo drugiemu i t. d.

„Kolejarz-Spółdzielca" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca i w tym czasie winni udziałowcy dopominać się o pismo.

Jeżeli pisma niema, należy o tem donieść natychmiast do administracji „Kolejarza-Spółdzielcy", Warszawa, Długa 19. Kcz.

KOOPERATYWA „MŁOT" A URZĄD ZBOŻOWY.

Na zasadzie konferencji odbytej w min. aprow. w dniu 20 kwietnia 1921 r., ministerjum zawiadomiło komisarza min. aprow. przy Magistracie m. Warszawy, że robotnikom m. Warszawy należy wydać racje dodatkowej aprowizacji za miesiąc styczeń i luty w ogólnej liczbie 120 wagónów mąki pszennej 80%. W celu przyśpieszenia i dopilnowania całego transportu (przemiał uskuteczniany jest w Przechowie na Pomorzu) w imieniu koop. „Młot" był delegowany jeden przedstawiciel, jak również i od ogółu robotników fabryk prywatnych w Warszawie.

Cały transport t. j. 120 wagonów mąki przybył do Warszawy pod adresem Urzędu Zbożowego. Tymczasem Urząd Zbożowy był na tyle wspaniałomyślny, iż wydał zaledwie 60 wag. mąki Wydziałowi zaopatrywania do podziału na deputaty; ilość ta zaledwie starczyła na jeden miesiąc, t. j. styczeń.

Urząd zbożowy nie umiał, czy też nie chciał objaśnić delegatów, co się stało z pozostałemi 60 wagonami. Wobec tego delegaci fabryk udali się do min. aprow. w dniu 2 czerwca 1921 r. w celu otrzymania przydziału na miesiąc luty i następne miesiące. Nie wierząc w gołosłowne zapewnienia, robotnicy zażądali piśmiennego zobowiązania, które otrzymali w postaci listu z dn. 2 czerwca r. b., zaadresowanego do kooperatywy „Młot", w którym zaznaczono, że min. apr. wydaje bezzwłocznie dyspozycję do Urzędu zbożowego, w sprawie zrealizowania zaległości deputatowych dla odnośnych robotników za m. luty. List powyższy był podpisany przez kierownika departamentu aprowizacyjnego, p. Hellwiga.

Na zasadzie powyższego listu robotnicy zwrócili się do Urzędu zbożowego w dniu 14 czerwca r. b., aby wydał odnośną dyspozycję do młynów w Przechowie. Na zapewnienie Urzędu zbożowego w osobie p. Ciesielskiego, iż odnośną dyspozycję wydano, dwuch przedstawicieli udało się w dn. 18 czerwca do Przechowa, tymczasem okazało się, że młyny w Przechowie żadnej dyspozycji dla Warszawy nie miały.

Powyższe postępowanie min. aprowizacji, jak również i Urzędu zbożowego, zakrawa na kpiny.

Delegaci wraz z posłami udają się do min. aprowizacji w sprawie niewydania dyspozycji do Przechowa, jak również zmiany przemiału z 90% na 80%.

Z praktyk Urzędu mieszkaniowego.

Na temat urzędów, ich sprawności i „praworządności" tyle się pisało i pisze, że opinja publiczna nie zadowala się już dziś byle zdarzeniem, żądna jest „afer" w większym stylu.

Są jednak urzędy, w których nadużycie władzy, czy też poprostu nadużycie jest zjawiskiem tak częstem, że samo już istnienie tych urzędów staje się całą „aferą".

Do takich instytucji należy, między innemi, Urząd mieszkaniowy.

Donoszą nam właśnie o fakcie następującym:

Przed 2 laty przybył z emigracji do Warszawy krawiec Jan Wieczyński, człowiek stary, obarczony siedmiorgiem dzieci Pragnąc zapewnić sobie i rodzinie dach nad głową i środki egzystencji, wynajął — z myślą założenia warsztatu krawieckiego — lokal z pracownią w domu przy ul. Danielewiczowskiej nr. 4.

Mieszkanie to od dłuższego czasu stało pustkami i skutkiem tego Wieczyński, chcąc w niem zamieszkać, musiał je doprowadzić własnym kosztem do porządku.

Mając na celu zapewnienie bytu dzieciom i 60-o letniej siostrze, Wieczyński powziął myśl założenia pracowni ubrań wojskowych. Na instalację, a nawet reklamę swego zakładu nie szczędził kosztów. Plany jednak lepszej przyszłości spełzły na niczem: rozchorował się, podupadł na zdrowiu, nie mógł pracować regularnie.

Z takiej sytuacji znękanego życiem i chorobą człowieka nie omieszkano skorzystać. Odwiedził go wkrótce z upoważnienia Urzędu mieszkaniowego funkcjonarjusz tegoż urzędu, p. Górski; niebawem zaś mieszkanie p. Wieczyńskiego zostało zarekwirowane.

Należy dodać dla skompletowania obrazu, że mieszkanie p. Wieczyńskiego było jednocześnie siedzibą Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, a pozatem, że lokal przyległy zamieszkany jest przez niejakiego p. Bojarskiego, którego kuzyn akurat poszukuje mieszkania na pracownię.

Otóż ciekawem jest właśnie, co było tu decydującem dla Urzędu mieszkaniowego: czy to, że p. Wieczyński choruje i nie codzień pracuje, czy, że gości u siebie Stowarzyszenie b. więźniów politycznych, czy też, że kuzyn p. Bojarskiego potrzebuje pracowni?

Głosy czytelników.

Wyrzucanie na bruk.

Mieszkamy w domu przy ul. Kamionkowskiej pod Nr. 7 na Pradze; wyrzucają nas z domu jak psów, na ulicę.

Gospodarz, który nabył nasz dom w październiku 1920 r., zaraz wymówił nam mieszkanie i zesłał komisję. W maju komisja kazała mu się pogodzić z nami; tymczasem po 2 tygodniach przysyłają nam karty z komisarjatu i nakaz, abyśmy się wyprowadzili w d. 1 lipca, gdyż dom nasz jest przeznaczony na rozbiórkę. Zwróciliśmy się do gospodarza, tłómacząc, że to jest za krótki termin i że nie mamy dokąd iść z dziećmi. Obecnie mści się na nas w najokropniejszy sposób: nie trzyma stróża, nie daje czyścić klozetu, dwa mieszkania są próżne i nikomu ich nie odnajmuje.

Mamy z dziećmi iść na bruk! Jeżeli Rząd pozwala dom rozbierać, to obowiązany jest dostarczyć nam mieszkań.

Z. Przygoda (z chorem 1 tygodniowem dzieckiem), **Senczek** (troje drobnych dzieci), **H. Karpińska** (chora, z mężem), **Pankiewicz** (dwoje starych ludzi, oboje chorzy).

Warszawa, 15 czerwca 1921 r.

Pomnik Wolności w Toruniu.

W uszach Polaków z różnych stron Polski, którzy byli na zjeździe w Toruniu wraz z Polakami ze Stanów Zjednoczonych, brzmi jeszcze uchwała wzniesienia na ulicy Fredry w Toruniu obeliska Wolności, który, jak życzyli sobie przedstawiciele kapitału polskiego w Ameryce, szczególniej ci, którzy składali na obelisk po jednym dolarze, „miał mieć wysokości 85 stóp i miał być widzialnym w — Gdańsku".

Ogłoszono konkurs na projekt obelisku, wyznaczono nagrody, toruńska Rada miejska ofiarowała grunt pod pomnik na ulicy Fredry, wykopano nawet dół na fundament dla obelisku, wypłacono wreszcie nagrodę za projekt i — dopiero teraz wyłoniła się sprawa kosztów. Przyjechał nawet architekt, który obliczył sumy wielomiljonowe.

Kto ma je ponieść?

Województwo ulękło się olbrzymich kosztów. Rada miejska odrzekła, że nie ma na to funduszów, przeciwnie — ma siedmnaście miljonów długu, wobec tego powzięła uchwałę: albo województwo wzniesie obelisk, albo miasto zasypie dół.

Wreszcie znaleziono wyjście z kłopotliwej sytuacji. Oto u wylotu ulicy Bydgoskiej pozostała kolumna, na której za czasów niemieckich stało popiersie Bismarka. Niemcy je zabrali z sobą do Vaterlandu, lecz na kolumnie, mającej wysokość kilku metrów, pozostała tablica z nazwiskami fundatorów.

Obecnie wyskrobuje się napisy niemieckie na kolumnie i ma się zamiar przenieść ją na ulicę Fredry, jako pomnik Wolności.

Dziwny to jest sposób budowania przez burżuazję pomnika Wolności, bez uszczerbku dla sakiewek burżuazyjnych.

A przecież racjonalnym i rzeczywiście patrjotycznym sposobem wzniesienia obelisku Wolności w Toruniu byłoby chyba tylko zebranie od wszystkich uczestników zjazdu toruńskiego, wśród których było wielu bogaczów dolarowych z Ameryki, sumy niezbędnej na wzniesienie obelisku, stosownie do uchwały zjazdu.

L. M.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

500-rb. carskie 305.
1000-rb. dumskie 71 — 72.50.

Urząd Pożyczek państwowych podaje do wiadomości, że zapisy na 5% długoterminową Pożyczkę Państwową 1920 r. zostały przedłużone do dnia 31 lipca r. b.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 15°.1, najniższa 4°.9, (w Zakopanem onegdaj 17 i 3).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, nieco cieplej, miejscami opady, umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

W sprawie zgłaszania wypadków zasłabnięcia na gruźlicę. Wydział zdrowia publicznego Magistratu m. st. Warszawy zwraca się do pp. lekarzy, praktykujących z przypomnieniem, że na zasadzie ustawy z dn. 25 lipca 1919 r. (Dzien. Ust. Nr. 67,

poz. 402) w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie, obowiązkowi zgłaszania podlega także gruźlica (tuberculosis) w przypadkach niebezpiecznych dla otoczenia (gruźlica otwarta). Zgłoszenia o wszelkich chorobach zakaźnych należy kierować bądź do wydziału zdrowia, bądź do komisarjatów policji. Posterunkowi policyjni zaopatrzeni są w kwity, w celu potwierdzenia odbioru zawiadomienia.

Polska Delegacja Mieszanej Komisji Granicznej na Wschodzie, wraz z jej podległemi Podkomisjami wyjeżdża na teren swych prac, a mianowicie: Pol. Del do Mińska Połocko-Wil. Podkomisja do Połocka, Mińsko-Nieświeska Podkom. do Mińska. Wołyńska Podkom. do Równego. Podkomisja Poleska pozostaje narazie w Warszawie, a tylko jej przewodniczący udaje się do Mińska, celem uzgodnienia rozpoczęcia prac z Podkomisją sowiecką.

Adres: Polskiej Delegacji M. K. Gr.: skrzynka pocztowa. dworzec Stołbce, uruchomiona przez Ministerjum Poczt i Telegrafów dla Polskiej Delegacji. Podkomisja Połocka i Mińska: ten sam adres. Podkomisja Wołyńska: Równe.

Celem łączności Polskiej Delegacji M. K. Gr. z centralnemi władzami i załatwienia wszelkich drobnych spraw pozostanie ppu'k. Terpiłowski jako oficer łącznikowy w Warszawie, plac Małachowskiego, biuro prac kongresowych, pokój nr. 3, telefon nr 31387.

Związek Inteligencji Pracującej. W sobotę 18 b. m. odbyło się zebranie członków Rady Inteligencji Pracującej, na którem uchwalono wznowić działalność Stowarzyszenia, jednak na nowych podstawach, dostosowanych do zagadnień, jakie stoją przed inteligencją zarówno w odniesieniu do państwa, jak i w stosunku do walki, jaką inteligencja pracująca stoczyć będzie musiała o należne jej stanowisko w państwie i społeczeństwie. Dyskusja toczyła się dokoła motywu, na którym autor statutu p. Tytus Czaki oparł cały program działalności Związku Inteligencji Pracującej. Ten motyw według statutu brzmi: „Inteligencja pracująca interes państwa uważa za swój interes klasowy". Polska obecna jest najlepszą ilustracją, jak silnie jest zrośnięty interes inteligencji pracującej z interesem państwa. Warstwa ta w Polsce jest poniewierana, zepchnięta na dno nędzy i najniższy szczebel hierarchji społecznej. Tyfus głodowy i samobójstwa z nędzy są wśród niej coraz częstszemi zjawiskami. Czyż nie w podobnem położeniu jest państwo polskie w stosunku do państw obcych? Jedyne państwo, które jest w gorszych jeszcze niż Polska warunkach — to Rosja bolszewicka. a to dlatego, że inteligencję rosyjską szybciej wyrzynano, niż polską się wygładza. Inteligencja polska musi się bronić. Przerażająca dezercja najzdolniejszych jednostek ze stanowisk państwowych, opłakany stan ekonomiczny państwa są tym groźnym memento, wobec którego niema czasu do stracenia. Należy działać szybko i zgodnie. W rozsypce i pojedyńczo niczego się nie dokona. Szeregi Związku inteligencji pracującej winny się zapełnić nietylko członkami, ale i pracownikami.

Zreferowany przez p. Czakiego Statut został przyjęty jednomyślnie. Zebranie powołało komitet organizacyjny, złożony z 14 członków. Przewodniczył zebraniu dr. Mucha, pióro trzymał p. Trojanowski.

Ze Stowarzyszenia Pracowników Sądowych. Nowowybrany Zarząd Stowarzyszenia Pracowników Sądowych Okręgu Warszawskiego ukonstytuował się jak następuje: Przewodniczący prok. St. Frankenstein, zastępca przewodniczącego J. Jabłoński, sekretarz apl. J. Litauer, gospodarz E. Gabryś, skarbnik komorn. J. Łada, członkowie: sędzia A. Goczałkowski, L. Wojnowski, L. Kaczkowski, M. Minkiewiczówna.

Komunikacja powietrzna Warszawa-Moskwa. Towarzystwo komunikacji powietrznej „Aerotransport" uzyskało od władz polskich pozwolenie na zaprowadzenie stałej komunikacji powietrznej między Warszawą a Moskwą. Narazie utworzona zostanie linja Warszawa-Wilno, później Wilno-Ryga-Petersburg-Moskwa. Towarzystwo służyć będzie wyłącznie celom handlowym.

(a) **Pamięci poległych.** Celem uczczenia pamięci bohaterów, którzy ofiarą swego życia przyczynili się do zmartwychwstania Polski, w krwawych walkach w 1914/20 roku, specjalnie zawiązany komitet postanowił umieścić w katedrze św. Jana tablicę pamiątkową, jako dowód wdzięczności Warszawy. Aby zdobyć potrzebne na to środki komitet organizuje w dniu 29 czerwca wielką kwestę na ulicach Warszawy. Znaczek, który będzie sprzedawany, wyobraża krzyż „Virtuti Militari", na co władze wojskowe udzieliły pozwolenia.

Z Państwowej Niższej Szkoły Technicznej. Dyrekcja Państwowej Niższej Szkoły Technicznej Kolejowej na stacji Warszawa-Praga (Nowe Brudno) ogłasza:

Zgłoszenia piśmienne o dopuszczenie do egzaminu wstępnego do klasy wstępnej i pierwszej przesyłać należy pod adresem Dyrekcji szkoły, Warszawa 9, Nowe Brudno, w terminie od 25 czerwca do 31 lipca 1921 r. włącznie.

Do podania dołączyć należy:

1) metrykę chrztu, stwierdzającą, że kandydat kończy w bieżącym roku kalendarzowym lat 14 dla klasy wstępnej i lat 15 dla klasy I-szej;

2) ostatnie świadectwo szkolne z tem, że do klasy wstępnej wymaga się ukończonych 4 klas szkoły powszechnej, względnie I-szej gimnazjalnej lub realnej, zaś do klasy I-szej — 5-ciu klas szkoły powszechnej, względnie II-giej gimnazjalnej lub realnej.

Podania ostemplować należy znaczkiem stemplowym 10 mk., każdy załącznik 2 mk.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 25 sierpnia 1921 r. o godzinie 9 rano w gmachu szkoły.

Wpisowe wynosi 35 mk., roczna opłata szkolna 300 mk., taksa za egzamin wstępny 30 mk., kaucja zwrotna 100 mk.

Brudy w śródmieściu. Już od dwóch przeszło tygodni nie są uprzątane jezdnie i chodniki przed gmachem komendy miasta na Krak.-Przedm. 11, Królewskiej Nr. 2 i pl. Saski (wprost hotelu Europejskiego). Zaznaczyć należy, że w tym punkcie jest przystanek tramwajowy, gdzie oczekujący pasażerowie muszą wdychać zaduch z nieczystości, w razie suszy i wiatru zaś — tumany kurzu i pyłu zatruwają powietrze. Może władze policyjne znajdą środek na usunięcie brudów.

Komisja Wycieczkowa Koła Akademickiego Pol. T-wa Kraj. urządza w dniu 26 b. m. trzydniową wycieczkę szlakiem Puławy — Kazimierz — Janowiec. Prowadzi zastępczo kol. Wł. Domański. Bilety i informacje we wtorek, czwartek, piątek, od 7 — 9 wiecz. w lokalu Koła (Karowa 31).

Wakacyjna wycieczka. Polskie Tow. Krajoznawcze w drugiej połowie lipca organizuje dwutygodniową wycieczkę dla członków Towarzystwa szlakiem: Barania Góra, Babia Góra, część polskiej Orawy, Pieniny, część polskiego Spiża i 4-dniową wycieczkę w Tatry.

Wycieczkę prowadzi p. J. Kołodziejczyk.

Żegluga morska. Bałtycko-Amerykańska Linja otrzymała wiadomość, że parostatek „Polonja" odpłynął z Gdańska, mając na pokładzie 43 pasażerów kl. II i 851 pasażerów kl. III oraz 80 tonn cargo.

Aresztowania w Urzędzie Przywozu i Wywozu. Biuro prasowe Ministerjum Przemysłu i Handlu komunikuje:

Doszło do wiadomości p. Ministra Przemysłu i Handlu, że niektórzy urzędnicy Głównego i Okręgowego Urzędów Przywozu i Wywozu dopuszczają się nadużyć charakteru karnego.

Dla sprawdzenia tych wiadomości i wyjaśnienia działalności rzeczonych urzędów, p. Minister wyznaczył specjalną Komisję, złożoną z wyższych urzędników Ministerjum o wykształceniu prawniczem.

Doraźne dochodzenie dało w ręce Komisji konkretny materjał, który został przekazany p. Prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Na zasadzie tego materjału, z polecenia p. Prokuratora, aresztowano trzech urzędników Urzędów Przyw. i Wyw. i dokonano rewizji u osób podejrzanych o współudział.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Ze Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Ponieważ nadzwyczajne walne zebranie członków kooperatywy nauczycielskiej dn. 20 b. m. nie przyszło do skutku, przeto odbędzie się 28 czerwca b. r. o godz. 6 I. t. 7 II. t. Nadzwyczajne walne zebranie członków kooperatywy z tym samym porządkiem dziennym w sali Związku (Marszałkowska 123). Uchwały, jakie zapadną na tem zebraniu, będą prawomocne, bez względu na ilość obecnych.

Z Koła Polsko-Włoskiego. W sobotę, d. 25 b. m. o g. 8 w. odbędzie się zebranie sekcji literackiej, na którem poza sprawami bieżącemi p. Julja Dicksteinówna odczyta rzecz pod tytułem „La fortuna di Dante in Polonia", napisaną na zamówienie jednego z miesięczników włoskich. Wszyscy członkowie Koła proszeni są o przybycie (Ordynacka 5 m. 4).

WYPADKI.

Poderżnięcie gardła. We wsi Las, gm. Zagóźdź za Saską Kępą 29-letnia Wiktorja Chrzanowska podczas kłótni z teściową swoją 72-letnią Marją Gołębiowską, poderżnęła jej gardło nożem kuchennym. Staruszkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Zbrodniczą synową aresztowano.

Ofiara kąpieli. 68-letni Franciszek Gajek (Wiejska Nr. 17) b. robotnik w szpitalu wojskowym przy ul. Czerniakowskiej, wyszedł z domu d. 30 maja r. b. i do tej pory nie wrócił. Ponieważ Gajek chodził codziennie kąpać się, przeto rodzina przypuszcza, że utonął on podczas majowych upałów.

Nadużycia policjanta. Posterunkowy rezerwy policji państwowej, przydzielony do referatu ruchu kołowego, Ignacy Białkin, otrzymawszy urlop od dnia 15 do 28 b. m. w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej, złożył deklarację do komisarjatu rządu, celem otrzymania pozwolenia na paszport zagraniczny. W deklaracji Białkin podał się za wyższego urzędnika komisarjatu rządu, prosząc o pozwolenie na wyjazd do Wiednia na 6 dni w sprawach familijnych. Po krótkich staraniach i, oczywiście bez oczekiwania dniami lub godzinami w „ogonku", Białkin otrzymał paszport, ważny na 3 miesiące, z prawem wyjazdu do Austrji i Czechosłowacji, a wkrótce potem posiadał już i wizy, czeską i austrjacką. Gdy Białkin był już gotów do wyjazdu, wyszło na jaw, że oprócz wspomnianego przestępstwa (podawanie się za wyższego urzędnika komisarjatu rządu), dokonał on jeszcze dwóch poważnych nadużyć, a mianowicie: wyrabiając swój paszport zagraniczny Białkin usiłował przekupić 2.000 marek urzędnika komisarjatu rządu, celem wydania jeszcze dwóch paszportów dla dwóch jakichś osób, których nazwisk Białkin nie chce wyjawić. Wreszcie, w wydanym Białkinowi paszporcie figuruje formalne zaświadczenie przez dyrekcję polskiej krajowej kasy pożyczkowej na pozwolenie na wywóz z kraju 5.000 mk. niemieckich i 50 dolarów. Po stwierdzeniu tych trzech nadużyć Białkina aresztowano, lecz po 6 godzinach wypuszczono do czasu sprawy, która została przekazana prokuratorowi na mocy ustawy z dnia 18 marca 1921 r. Jednocześnie Białkin został wydalony ze służby.

Teatr i Muzyka.

TEATR DRAMATYCZNY.

„Pamiętniki szatana", sztuka w 3 aktach Arago i Vermonda.

Z archiwum teatralnego wydobyto sensacyjną 3-aktową sztukę Arago i Vermonda.

Ta wcale zręczna przeróbka z powieści grana była przed 80 laty w „Rozmaitościach" z Żółkowskim w roli kawalera de la Rapiniere.

Salonowa sztuka o żywym djalogu, odtwarzająca zręczną intrygę szatana Robin, który opętał sferę artystokratów, wymaga subtelnej gry aktorskiej. W teatrze Dramatycznym reżyser, p. Sarnecki, nieodpowiednio obsadził role, powierzając np. rolę baronowej de Ronquoles charatkerystycznej pani Morozowicz oraz hrabinę de Cerny pannie Czekallówne, grającej monotonnie i bez wyrazu (głos płaski, nie podatny do modulacji). P. Smoczyński nie czuł się dobrze w roli intryganta hr. de Lormias. Na wysokości zadania stanęli jedynie pp. Sarnecki, Elwinżanka (pełna szczerości) i poniekąd Kisielnicki.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś opera Wolf-Ferrari'ego „Klejnoty Madonny".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pocałunek wojny".

Najbliższą nowością w teatrze Rozmaitości będą dwie sztuki Maurycego Maeterlincka: „Burmistrz ze Stylmondu" i „Sól życia". W obu przedstawia autor stosunki z czasów okupacji Belgji przez Niemców. Premjera we wtorek, 28 czerwca.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych komedja St. Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fathmy".

Teatr Mały. Dziś „Koncert" Bahra.

Teatr Powszechny. Dziś i jutro po raz ostatni melodramat „Podziemia", czyli „Ralf rozbójnik".

Teatr Praski Dziś wodewil francuski „Nitouche".

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".

Jubileusz W. Rapackiego. Jubileuszowe przedstawienie dla uczczenia 60-lecia artystycznej pracy Wincentego Rapackiego, odbędzie się w Teatrze Wielkim w niedzielę, dnia 3 lipca. W przedstawieniu wezmą udział najcelniejsze siły wszystkich scen warszawskich

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.